

DZIŚ W NUMERZE:

Aleksander Reksza
XXX - lecie P.Z.B.
Dr. St. Żukasiak
Wyścig W-P widziany
oczami lekarza
Kazimierz Michalewicz
Zostań szermierzem!

Sport

PIŚMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr. 5

KATOWICE, 19 maja 1950 r.

Cena 15 zł.

POLSKA A - POLSKA B 47:38

na żużlu

BYTOM (tel. wł.) Bytom był świadkiem najpiękniejszej rewii polskich asów żużlowych spośród oglądanych dotychczas. Na starcie meczu Polska A — Polska B zorganizowanego na zakończenie obozu treningowego staneli wszyscy czołowi żużlowcy polscy, za wyjątkiem Zenderowskiego kontuzjowanego na treningu. Ponad 15.000 publiczności oklaskiwało emocjonujące biegi. Mecz zakończył się

zwycięstwem Polski A w stosunku 47:38 pkt. i przyniósł bardzo wiele niespodzianek. Najlepszym zawodnikiem meczu był niepokonany mistrz Polski Alfred Smoczyk, który zdobył maksimum 12 pkt., a w pierwszym biegu ustanowił nowy rekord toru bytomskiego w czasie 1.23.0 (na 4 okrążenia po 400 metrów).

Smoczyk w dalszym ciągu bezapelacyjnie góruje nad krajowymi rywalami. W drużynie Polskiej B 11 pkt. zdobył Olejniczak, który uległ jedynie Smoczykowi. Dalszymi zdobywcami punktów byli w drużynie Polska A Gliptak 10 pkt., Smoczyk Zdzisław 6 pkt., Suchecki 5 pkt., Kołczek i Malinowski po 4 pkt. oraz Adrzejewski i Fiałkowski po 3 pkt. w drużynie Polska B Spyra 10 pkt., Pałuch 6, Draga 5, Rataj 3, Maciejewski 2, Szpitalniak 1 pkt.

Wielką niespodzianką były wysokie lokaty Gliptaka i Spyry — najmłodszych naszych reprezentantów. Spyra debiutował w roku ubiegłym w meczu Katowice — Amsterdam i jest dziś najlepszym zawodnikiem Budowlanych Rybnik. Reprezentant Unii Leszno Gliptak po raz pierwszy dosiadł „Japa” w kwietniu br. a podczas meczu przegrał tylko do Smoczyka i Olejniczaka. Doskonale wyniki obu tych zawodników były największą sensacją dnia.

Nie poszczęściło się w meczu Kołczekowi, któremu zawiódła maszyna oraz Pałuchowi, który w VI biegu jadąc ze Smoczykiem wysypał się w III okrążeniu powodując również upadek Rataja.

GWARDIA LEADEREM I LIGI

Na stanowisku lidera tabeli ligowej notujemy kolejną zmianę. Górnik Radlin musiał ustąpić miejsca mistrzowi Polski — krakowskiej Gwardii. Górnik, jak to zresztą przewidywaliśmy, nie zdołał oprzeć się atakom ambitnych chemików, uporczywie wytrwale pnących się w górę tabeli. Z prawdziwą przyjemnością notujemy doskonałą formę Suszczyka, — jak to podkreślił sprawozdawca „Sportu” — najlepszego zawodnika w meczu Ruchu z Górnikiem.

Chorzowski Budowlani specjaliści zmagają się w remisach. Ich napad, mimo wyraźnej przewagi w polu, nie potrafił zdobyć się na celne, skuteczne strzały. Wyniki 1:1 i 0:0 na przemian wpisujemy do ksiąg hipotecznych chorzowian.

Odkąd Garbarnia doznała porażki na własnym boisku (w meczu z Ogniwem 1:2), nie przynosi jej ono szczęścia. Remisowy wynik z Budowlanymi, a w jeszcze większym stopniu słaba gra napadu są świadectwem, że pierwszy impet Garbarni na czołową pozycję osłabł.

Leaderem została Gwardia, która z meczu na mecz wybitnie się poprawia. Pocieszającym objawem była dobra forma jej napastników, co nie jest bez znaczenia wobec zbliżającego się spotkania z Węgrami.

Najbliższą niedzielą przyniesie komplet 6 spotkań. Grać będą: W Krakowie Ognio — Ruch i Garbarnia — Polonia (Warszawa), w Warszawie Legia — Górnik (Szombierki), w Poznaniu Warta — Gwardia (Kraków), w Chorzowie Budowlani — ŁKS Włókniarz i w Radlinie Górnik — Kolejarz (Poznań).

Gwardia Kraków	6	8:4	13:6
Ognio Cracovia	5	7:3	8:5
Kolejarz Poznań	5	7:3	8:8
Unia Ruch	6	7:5	12:8
Związkowiec Garbarnia	6	7:5	11:8
Górnik Radlin	6	7:5	7:6
Górnik Bytom	6	7:5	9:10
Budowlani Chorzów	6	5:7	4:6
ŁKS Włókniarz	3	4:6	7:9
Kolejarz Warszawa	5	4:6	5:8
Legia Warszawa	6	4:8	6:10
Związkowiec Warta	6	1:11	4:10

Dzisiejsze wyniki ligowe:

Unia Ruch Chorzów-Górnik Radlin 3:0 (1:0)
Górnik Bytom-Związkowiec Warta 3:1 (1:1)
Związkowiec Garbarnia-Budowlani AKS 0:0
Gwardia Kraków-CWKS Warszawa 2:1 (0:1)

(Sprawozdania na str. 2)

5-dniowa batalia pięściarzy zakończona

1) ZSRR 34 punkty 2) Polska 27 punktów
3) Węgry 16 punktów 4) Rumunia 11 punktów

WARSZAWA. Turniej jubileuszowy Polskiego Związku Bokserskiego zakończył się zwycięstwem drużyny radzieckiej w klasyfikacji zespołowej. Sześciu bokserów Związku Radzieckiego zakwalifikowało się do finałów, a trzech z nich zdobyło tytuły mistrzów.

Drużyna radziecka była bezspornie najlepszym, najrowniejszym i najlepiej przygotowanym zespołem spośród sześciu biorących udział w turnieju.

Klasyfikacja drużynowa:
1) ZSRR: Trzy tytuły mistrzowskie, trzy wicemistrzowskie, trzy trzecie miejsca i jedno czwarte. Punktów 34;

2) POLSKA: Dwa tytuły mistrzowskie, dwa wicemistrzowskie, trzy trzecie miejsca, dwa czwarte. Punktów 27;

3) WĘGRY: Dwa tytuły mistrzowskie, jeden wicemistrzowski, trzy czwarte miejsca, jedno piąte, jedno szóste. Punktów 16;

4) RUMUNIA: Jeden tytuł mistrzowski, jeden wicemistrzowski,

dwa czwarte miejsca, trzy piąte, jedno szóste. Punktów 11;

5) FINLANDIA: Jedno drugie miejsce, jedno trzecie, dwa piąte, dwa szóste, cztery siódme. Punktów 6;

6) SZWECJA: Dwa piąte miejsca, dwa szóste, jedno ósme. Punktów 4.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

WAGA MUSZA: 1) Bułakow (ZSRR), 2) Ripka (Rumunia), 3) Homolainen (Finlandia), 4) Woźniak (Polska), 5) Secoan (Rumunia), 6) Bednai (Węgry).

WAGA KOGUCIA: 1) Chanukaszwilli (ZSRR), 2) Pirinen (Finlandia), 3) Soczewiński (Polska), 4) Erdai (Węgry), 5) Dufva (Finlandia), 6) Szwedberg (Szwecja), 7) Tomia (Rumunia).

WAGA PIÓRKOWA: 1) Antkiewicz (Polska), 2) Aristagajan (ZSRR), 3) Panke (Polska), 4) Farkas (Węgry), 5) Fiat (Rumunia), 6) Hurri (Finlandia).

WAGA LEKKA: 1) Budai (Węgry), 2) Miednow (ZSRR), 3) Mulin (ZSRR), 4) Sadowski (Polska), 5) Risea (Rumunia), 6) Baikinien (Finlandia), 7) Lehtinen (Finlandia).

WAGA POŚREDNIA: 1) Linca (Rumunia), 2) Szczerbakow (ZSRR), 3) Krawczyk (Polska), 4) Marton (Węgry), 5) Tiljaner (Finlandia), 6) Bloom (Szwecja), 7) Leine (Finlandia).

WAGA ŚREDNIA: 1) Papp (Węgry), 2) Nowara (Polska), 3) Silczew (ZSRR), 4) Tica (Rumunia), 5) Sjoelin (Szwecja), 6) Sapocsi (Węgry), 7) Andersson (Finlandia).

WAGA CIĘŻKA: 1) Szymura (Polska), 2) Grzelak (Polska), 3) Stepanow (ZSRR), 4) Igorow (ZSRR), 5) Storm (Szwecja), 6) Ciohotaru (Rumunia), 7) Ojanen (Finlandia).

WAGA CIĘŻKA: 1) Soczikas (ZSRR), 2) Rapoesti (Węgry), 3) Drapala (Polska), 4) Bogith (Rumunia).

Uchwała GKKF o współpracy ruchu sportowego z akcją Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

WARSZAWA. Na ostatnim posiedzeniu sekretariatu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej powzięto następującą uchwałę:

Na terenie całego kraju trwa ogólnonarodowa akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim. Obejmuje ona nie tylko pracujących, ale i ich rodziny, całą ludność miejską i wiejską, partyjnych i bezpartyjnych, katolików, świeckich i duchownych.

Pod uchwałą tą podpisują się wszyscy sportowcy polscy, zrzeszeni w klubach, kołach, ludowych zespołach sportowych. Uchwała ta jednoczy cały ruch sportowy w walce przeciwko podżegaczom wojennym, przeciwko zbrodniarzom z wielkich truśców i koncernów, którzy dla swych zysków i panowania chcą raz jeszcze pogryźć ludzkość w odmętach nowej wojny.

„Domagamy się bezwarunkowo zakazu broni atomowej, jako oręża napaści i masowej zagłady ludzi. Żadamy ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej uchwały. Będziemy uważali za zbrodniarza wojennego ten rząd, który pierwszy zastosowałby broń atomową przeciw jakemukolwiek krajowi”.

Pod tą uchwałą podpisujemy się wszyscy. Każdy podpis, to jeszcze jedno umocnienie więzi solidarności, łączącej obóz pokoju na całym świecie.

SPORTOWCY W PIERWSZYCH SZEREGACH WALCZĄCYCH O POKÓJ

Od paru już dni naród polski wraz z wszystkimi milującymi go narodami manifestuje swą nieziłomną wolę prowadzenia nieustępliwej walki o utrwalenie pokoju na świecie.

W akcji podpisywania apelu sztokholmskiego bierze udział całe społeczeństwo polskie bez różnicy przekonań politycznych, pochodzenia klasowego, wykonywanych zawodów, wierzę czy wieku.

Ostatnia wojna wyrwała prawie z każdej rodziny kogoś bliskiego, drogiego. Dobrze pamiętamy Majdanki i Oświęcim, wiele poniesionych ofiar, a ślady zniszczenia

przez żołdaków faszystowskich mi mo ołbrzymiego wysiłku całego narodu znaczą wiele jeszcze miast naszych. Dziś budujemy szczęśliwą przyszłość nowym pokoleniom i chcemy ją budować w Pokoju.

Podpisując Apel Sztokholmski dajemy wyraz swojej niezłomnej woli utrzymania pokoju i walki przeciwko podżegaczom do nowej wojny. Miliony podpisów złożonych pod Apelem przez narody Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii, Europy i Niemiec, Republiki Demokratycznej, we Francji i we Włoszech są groźnym ostrzeżeniem dla tych, którzyby chcieli

zamienić w ruinę nasze miasta i wioski a krew ludu w złotą dla własnego użytku, są ostrzeżeniem dla wszystkich imperialistów angielskich i ich podłych najmłodszych.

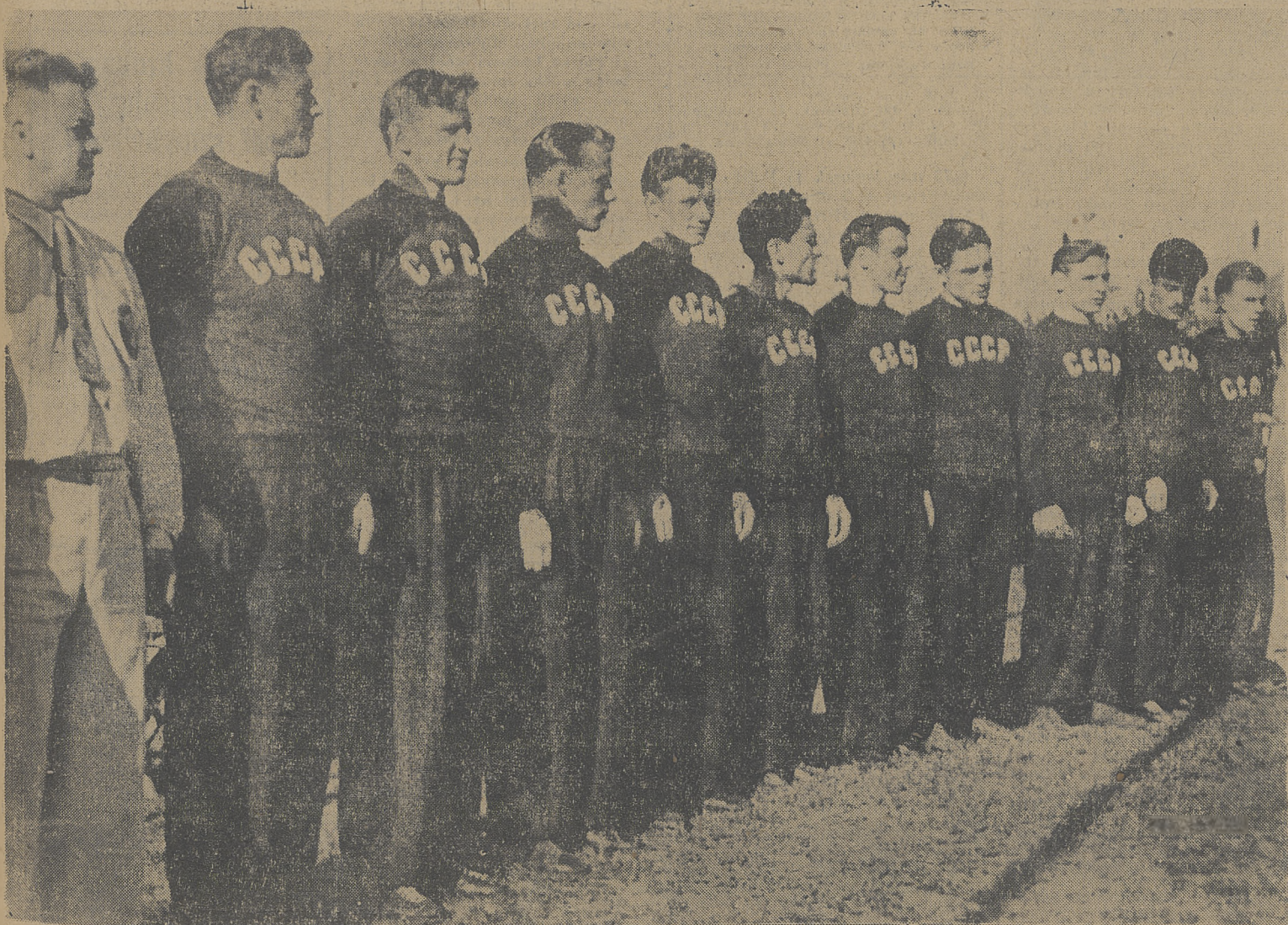
Muszą oni zrozumieć, że wola milionów jest mocniejsza, potężniejsza niż ich straszaki bombowe, a broń, która pragnie skierować przeciw ludzkości w pokój swoją przyszłość, może się przeciw nim obrócić.

Podpisując Apel Sztokholmski walczymy o własne życie i życie naszych dzieci. Nasz podpis pod Apelem to nie prośba błagalna, to kategoryczne żądanie, ale ostrzeżenie, — nie będziemy po prostu i potrafimy go walczyć.

We wszystkich miastach i miasteczkach, we wszystkich osiedlach robotniczych i odległych gromadach wiejskich miliony ludzi składają dziś swoje podpisy. Wśród tej ołbrzymiej rzeszy nie może zabraknąć polskich sportowców. Obowiązkiem każdego sportowca, każdego członka Klubu Sportowego jest nie tylko złożenie swego podpisu pod Apelem ale i czynny udział w uświadamianiu swoich towarzyszy i kolegów, swoich najbliższych i sąsiadów o obowiązku złożenia podpisu.

W walce o pokój sportowcy polscy muszą wziąć czynny udział. Nie może nas braknąć w żadnej akcji, zdążającej do utrwalenia pokoju, nie może nas braknąć w trójkach, których tysiące zbiera dziś te podpisy.

Być zawsze wśród tych, którzy gotowi są do obrony pokoju, krocząc stale w pierwszych szeregach bojowników o pokój, walczyć przeciw podżegaczom wojennym, niwelować ich podłe zbrodnicze plany, bronić życia milionów ludzi — oto obowiązek wszystkich sportowców, którzy napewno chlubnie go wykonają.



Doskonały zespół pięściarzy radzieckich których udział w jubileuszowym turnieju PZB w Warszawie był największym wydarzeniem tegorocznego sezonu sportowego. Stoją od lewej doskonali sędzia Timoszew, zawodnicy Soczikas, Stepanow, Jegorow, Silczew, Aristagajan, Szczerbakow, Mulin, Miednow, Chanukaszwilli, Bułakow.

Foto: O. Link

Unia Ruch - Górnik Radlin 3:0 (1:0)

GÓRNIK RADLIN: Budny, Pyłt, Beber, Zdzialek, Grzegorzczak, Kurzeja, Franke, Janik, Szlegier, Warzecha, Dybała.

RUCH: Wyrobek, Gebur, Bomba, Suszczyk, Cebula, Jacek, Przechotka, Cieślak, Ruralski, Tim, Kubiński.

Wierni, zwolennicy górników z Radlina przybyli na stadion Ruchu długim łańcuchem większych i mniejszych wozów ciężarowych.

Górniki tempo! — rozległy się cięgie dopingujące okrzyki. Kiedy nastąpiła przerwa, schodzących z miejsca boju piłkarzy Radlina, mimo niekorzystnego, jak się wydawało — tylko chwilowo — wyniku, witaly zbiorowe okrzyki...

Brawo Górnik! Obecni na tym meczu miłośnicy kunsztu piłkarskiego lidera tabeli byli głęboko przekonani, że po wznowieniu gry inicjatywa przejdzie... w nogi jedenastki radlińskiej. Zresztą takie wrażenie odniosła chyba cała widownia. Chemik, bowiem przez trzy bez mała kwadranse, mając potężnego sprzymierzeńca w dmącym nieustannie wietrze, nie wyzyskali ogromnej przewagi. Jedyną bramką w tym okresie padła z rzutu karnego, podkrotowanego może zbyt pochopnie, za jakąś niedostrzeżoną w tłoku podbramkowym, rękę. Ostatnie minuty pierwszej połowy przyniosły pierwsze widome znaki, przebudzenia się gości, którzy kilkakrotnie zagrażali bramce Wyrobka.

Był to jednak tylko słomiany ogień, który zgasił niepodziwianie szybko po kilku chwilach.

Od momentu wznowienia gry,

gospodarze, mimo przeciwnego wiatru, który nieznacznie osłabił na siłę, dostosowali się do warunków atmosferycznych i bodaj do końcowego gwizdka nie dopuszczali pokonanych do głosu.

Nie wynika jednak z tego, iż zwycięzcy mogli zachwycić, że gra ich mogła zadowolić. Cechą tego spotkania była przeciętność, niestety aż nazbyt często obserwowana podczas rozgrywek ligowych. Ponad poziom wszystkich graczy wybił się pomocnik Ruchu — Suszczyk. Dobry zarówno w defensywie jak i w budowie akcji ofensywnych, będąc jak zwykle kondycyjnie nienagannie usposobiony, wypełnił swoje zadanie na bardzo dobrze. Cieślak przed przerwą próbował kilka samotnych ucieczek, jednakże kilka krotnie przedwcześnie się urywał, wciągając kolegów w pułapki of-side. W sumie mimo dużej żywotności sprawił wrażenie, że nie zapomniał jeszcze o trudach meczu z Rumunią. Trzecim piłkarzem Ruchu, który zasłużył sobie na wyróżnienie, był grający na pozycji stopera Cebula. Dawny łącznik wczuł się już prawie zupełnie w nową rolę. Dzięki rozumemu ustawianiu się, zawsze w porę wkraczał w akcje, likwidując już początkowe fazy rzadkich zagrań ofensywy Górnika. Pozostali gra swą nie wypadli z ram, jednakże nie stworzyli powodów do optymizmu na przyszłość.

Górnicy stracili wiele z tak często w ubiegłym sezonie oglądanej bitności. Dotyczy to zwłaszcza

kwintetu ofensywnego, właściwego sprawcy licznych sukcesów tegorocznego beniaminka. W ataku, który dawniej jak najprostszymi środkami zmierzał do celu, obecnie panuje nieczym niewytłumaczona skłonność do gry wszsz, a celne strzały, kończące wspólny wysiłek, należą do rzadkości. Chwilowo górnicy szczyt się mogą wyłącznie bramkarzem Budnym, obdarzonym z natury błyskawicznym reflekssem i instynktem wycucia sytuacji. Należałoby tylko utemperować zbyt impulsywnie wybiegi, które tym razem tylko skutkiem szczęśliwego spłotu okoliczności nie kończyły się utratą bramki. (wg)

Górniki B. - Warta 3:1 (1:1)

Można wpaść w głęboką zadumę nad losami sportu wycieczkowego, gdy się ogląda takie mecze. Do czarnej melancholii doprowadza fakt, iż jest to spotkanie ekstra — więc najwyższej klasy.

Nie będziemy ryzykowali opisu gry. Nader rzadko widziało się piłkę w akcji, z reguły była ona niemiłosiernie maltretowana bezcelowymi, nieczystymi i z zasady niecelnymi kopnięciami.

Po tak ostrzegającym wstępie, coż można napisać o wyniku. Pierwszą bramkę zdobył dla Warty strasznie jeszcze slabiutki prawoskrzydłowy Dutkiewicz. Godnym uwagi jest fakt, iż w momencie strzelania gola grał on tylko w jednym bucie. W 10 min. później, tzn. w 30 min. Jeronimek uzyskał wyrównanie. Po pauzie w 11 min. sędzia boczny sygnalizował ofsajd — główny nie zwrócił na to uwagi, ale obrona Warty zachowała się biernie wobec natarcia przeciwnika. Krystkowiak usiłował nawet wyperswadować Krawczykowi bezcelowość oddawania strzału. Młody bytomianin nie posłuchał tych cennych rad, posłał piłkę do siatki i sędzia zgodnie z jego przewidywaniami odgwizdał bramkę.

Ten incydent zdopingował nieco zawodników poznańskich,

Związkowiec Garbarnia -- Budowlani AKS 0:0

ZWIĄZKOWIEC GARBARNIA: Stefaniszyn, Górecki, Jodłowski, Lasiewicz, Bieniek, Parpan, Il, Browarski, Nowak, Bożek, Makala.

BUDOWLANI CHORZÓW: Janik, Karmański, Janduda, Kalus, Wiczorek, Gajdzik, Kulig, Piechula, Spodzieja, Muskala, Barański.

3-tygodniowa przerwa w rozgrywkach ligowych nie wyszła jakoś na dobre naszym piłkarzom, zwłaszcza niedawny lider klasy państwowej Związkowiec wykazał w niedzielę wprost niepokojące (jego zwolenników) obniżenie for-

my. Mimo atutu własnego boiska Związkowiec naprawdę może mówić o szczęściu, że utracił tylko jeden punkt, a nie 2. Moralnym zwycięzcą niedzielnego spotkania byli chorzowianie, którzy po pauzie wprost bombardowali bramkę gospodarzy, natrafiając jednak w Stefaniszyna na przeszkodę nie do przebycia. Jeżeli komu, to tylko Stefaniszynowi na Związkowiec do zawiązania, że na boisku ludwinowskim w niedzielę zakończyło się remisowo. Stefaniszyn, Lasiewicz i Bieniek zasłużyli jedynie na wyróżnienie z całej jedenastki Związkowca. Grali z poświęceniem i ambicją, dźwigając na sobie ciężar obrony bramki Związkowca. Re-szta zagrała poniżej swej normalnej formy. Zawłada zwłaszcza cała linia ataku, a w niej nawet Bożek i Nowak. Ten ostatni pilnowany przez

człowieka przez Wiczorka przeciąg meczu nie mógł się oswozić z opieką doskonałego stopera Budowlanych. Jak to się mówi popularnie, napastnikom Związkowca „nie się nie kleiło” a eksperyment kierownictwa z nowym lewoskrzydłowym Makalą, no wym nabytkiem Związkowca zupełnie nie powiódł i Makala Głajcara nie zastąpił. Również nie nadzwyczajnie wypadł drugi debiutant Związkowca Feluś w pomocy. W sumie Związkowiec gra swoją sprawę publiczności wielki zawód.

Budowlani nie wykazali również zbyt imponującej formy, ale ich akcje miały przynajmniej myśl i sens, były konstruktywne. Najlepiej zaprezentowali się publiczności krakowskiej formacje defensywne. Linia pomocy z Wiczorkiem na czele, była najmocniejszym punktem drużyny chorzowskiej. Związ-sze Wiczorek wysunął się na pierwszy plan i był bodaj najpewniejszym graczem na boisku. Uniuchomil on zupełnie Nowaka, tak, że atak Garbarni praktycznie nie istniał na boisku. Pomoc dobrze współpracowa-

wała z atakiem i zasilala go piłkami. Z ataku obydwa skrzydłowi Kulik i Barański wyróżniali się spośród całego kwintetu ofensywnego. Związka mały Barański miał swój dobry dzień i dawał najwięcej zatrudnienia bramkarzowi Związkowca Stefaniszynowi. Spodziewa nie jest już dawnym Spodzieją, ale jego rutyna pomocna była w skonstruowaniu ataków Budowlanych.

Związka po przerwie atak Budowlanych rozegrał się na dobre i przeprowadzając szereg przemyślnych akcji poważnie zagrażał bramce Stefaniszyna. Ze akcje te nie zostały uwiecznione bramkami poloz-y należały na karb szczęścia bramkarza Związkowca, jego wielkiej przytomności umysłu. W przebiegu zwłaszcza drugiej połowy gry należała się Budowlanym wygrana różnica co najmniej dwóch bramek.

Pierwsza połowa upłynęła na zupełnie wyrównanej grze. Z ciekawych momentów wymienić należy 35 minutę, kiedy to Spodzieja z podania Barańskiego nie trafił do pustej bramki. Po przerwie Budowlani z miejsca przeszli do ofensywy, stwarzając raz po raz groźne sytuacje pod bramką Związkowca. W 20 minucie Stefaniszyn obronił paw na bramkę, rzucając się pod nogi Barańskiemu.

Im bliżej końca zawodów, tym przewaga gości jest i coraz większa, a ostatni kwadrans zamienia się w bombardowanie bramki Związkowca. Wobec naporu Budowlanych gospodarze mobilizują wszystkie swoje siły, aby tylko utrzymać wynik. Na 2 minuty przed zakończeniem zawodów obrońca Związkowca Garbarni Górecki dotyka ręką piłkę na polu karnym, jednakże sędzia Aleksandrowicz dąknie tylko ręką wolną z linii pola karnego, który jednak nie nie przynosi chorzowianom. W ostatniej minucie Kulig z dogodnej pozycji fatalnie pudłuje, strzelając ponad bramką Związkowca.

Gwardia Wisła - CWKS 2:1 (0:0)

GWARDIA: Jurowicz, Dudek, Flanek, Szczurak, Legutko, Sponkowski, Mamon, Gracz, Jaskowski, Kohut, Mordarski.

CWKS: Skromny, Piotrowski, Serafin, Oprych, Orłowski, Milczanowski, Sasiadek, Wojciechowski, Górski, Olejnik, Ochmański.

10.000 widzów oglądało z dużym zainteresowaniem zawody Gwardia — CWKS Legia. Tym razem nie było zawiązanych, bo Gwardia zwyciężyła i zainkasowała dwa cenne punkty i sam mecz był ciekawy i interesujący. Związka mile raczował CWKS. Tak dobrze grających woj-skowych Kraków jeszcze nie oglądał. Widać na tej drużynie sumienną pracę Wacka Kuchara. Związka do pauzy wszystko „klapowało” ładnie i składnie w drużynie warszawskiej za wyjątkiem wykonczenia strzałowego w decydujących momentach podbramkowych. Brak kierowni-ka ataku w osobie Świerca dawał się dotkliwie odczuwać, gdyż

Do przerwy więcej z gry miała Legia, jednakże ataki jej za-lamywały się na przedpolach bramki Gwardii. Na 4 min. przed końcem pierwszej połowy napastnicy Legii nie wykorzystują stuprocentowej szansy zdobycia bramki. Zarówno Wojciechowski jak i Sasiadek fatalnie pudłują w sytuacjach, które aż prosily się o bramkę. Do 63 min. utrzymuje się wynik bezbramkowy, a akcje Legii są chwytami tak porównaj, że wywołują oklaski na widowni. W 64 min. następuje punkt przełomowy meczu, Kohuta w pełnej akcji fauluje brutalnie na polu karnym Serafin (gdzieżby Serafin nie wytrzymał bez brutalnej gry), Kohuta znoszą z boiska, a egzekutorem rzutu karnego jest Mordarski, który zdobywa pierwszą bramkę dla swych barw. Po 5 min. Kohut przyszedł do siebie i wrócił na boisko, będąc do końca meczu motorem całej drużyny, i jej akcji ofensywnych. Na wyrównanie nie trzeba było czekać długo. W 4 min. po bramce Mordarskiego Olejnik po pięknej akcji strzela nie do obrony wyrównującą bramkę. Rozstrzygnięcie meczu pada w 6 min. później, kiedy to Kohut pięknie wyszedł na pozycję i niechronnie strzelił w siatkę Legii, z odległości 15 m. Skromny był zupełnie bezsilny przy tym strzale. Zachęcona powodzeniem Gwardia atakuje białe wojskownicy i do końca zawodów nie wypuszcza inicjatywy z rąk. Na 8 min. przed końcem Legia ma jeszcze raz okazję do zdobycia wyrównującej bramki, kiedy Wojciechowski po centrze Sasiadka ostro strzela na bramkę z odległości zaledwie kil-

ku kroków, jednakże Jurowicz ka-pitałnie broni.

Zwycięstwo Gwardii na ogół za-służone. Jakkolwiek do przerwy ustępowała ona niemal pod każdym względem gościom, to jednak po pauzie w decydujących momentach potrafiła zdobyć się na przemyślane akcje, które uwiecznione zostały sukcesem bramkowym. W Gwardii na najlepszą rolę zasłużył Kohut. Zagrał istotnie w reprezentacyjnej formie i był „ojcem” czwartkowego zwycięstwa Gwardii.

Bez Stawczyka i Adamczyka

Polska Zachodnia przegrała w Katowicach 83:140

Duży zawód spotkał dość licznie zebrana publiczność, oglądająca spotkanie reprezentacji lekkoatletycznych Polski Południowej i Zachodniej o puchar im. Janusza Kusocińskiego. Już na starcie bowiem zabrakło kilku czołowych naszych zawodników, a wśród nich Adamczyka i Stawczyka, którzy przebywają obecnie na obozie treningowym. Poza tym reprezentacja Polski Zachodniej przybyła w niekompletnym składzie, nie będąc w stanie obsadzić nawet niektórych konkurencji.

Na najlepszym poziomie był bieg na 1.500 m i skok wzwyż kobiet. W pierwszej z tych konkurencji Potrzebowski musiał sto-

czyć zaciętą walkę z Kuśmirem, a w drugiej aż trzy zawodniczki przeszły wysokość 144 cm za pierwszym skokiem. Z pozostałych rezultatów na uwagę zasługują wynik Sidły w rzucie oszczepem juniorów. Uzyskał on 59,74 m, wyprzedzając następnego zawodnika o blisko 17 m. Do lepszych rezultatów zaliczyć należy również jeszcze wynik Kuśmirkęgo w trójskoku (13,69), młodzieżowego Winnickiego w skoku wzwyż (173) i Praskiego w rzucie dyskiem (42,37). Fatalnie natomiast wypadły sztafety z wyjątkiem 4 x 400 m seniorów. Zawiodły jak zwykle zmiany, które w sztafecie juniorów 4 x 100 m doprowadziły do dyskwalifikacji obu drużyn. Natomiast sztafeta juniorek (4 x 75 m) Polski Południowej zmuszona była biec samotnie na skutek niemożności skompletowania drużyny przez reprezentację Polski Zachodniej.

Ogólnie biorąc, reprezentacja Polski Południowej, w skład której wchodziły zawodniczki Śląska, Krakowa i Rzeszowa, była dużo lepiej przygotowana do zawodów. Drużyna Polski Zachodniej nie była w stanie obsadzić wszystkich konkurencji i tym głównie należy tłumaczyć jej wysoką porażkę.

Wyniki techniczne meczu Polska Pld. — Polska Zachodnia były następujące:

- 200 m. seniorek: 1) Olejnik (Zachód) 28,5, 2) Piwowar (Południe) 28,9, 3) Radziejówna (Południe) 29,2, 4) Buzińska (Południe) 29,5.
- 100 m. juniorek: 1) Gorczyca (Południe) 11,4, 2) Sikorska (Zachód) 11,6, 3) Borek (Południe) 11,9, 4) Rodańska (Południe) 12,0.
- 1500 m. seniorek: 1) Potrzebowski (Zachód) 4:11,0, 2) Kuśmirek (Zachód) 4:12,8, 3) Werner (Południe) 4:16,6, 4) Szymańska (Południe) 4:18,8.
- 60 m. juniorek: 1) Pitrzanka (Południe) 8,3, 2) Tichanówna (Zachód) 8,4, 3) Romańska (Południe) 8,7.
- Oszczep juniorów: 1) Sidło (Południe) 59,74, 2) Rodańska (Południe) 42,38, 3) Trzecińska (Zachód) 41,56, 4) Kucharska (Zachód) 34,99.
- 200 m. seniorek: 1) Buhl (Południe) 23,0, 2) Lipiec (Zachód) 23,3, 3) Gialka (Południe) 23,4, 4) Walek (Południe) 23,5.
- Trójskok: 1) Kuźmicki (Południe) 13,59, 2) Wolski (Południe) 13,39, 3) Dziwiewski (Zachód) 13,00, 4) Malecki (Zachód) 12,57.
- Kula juniorek: 1) Suchan (Południe) 8,93, 2) Dziachówna (Południe) 8,22, 3) Rakasiewiczówna (Pol.) 7,82.

- 400 m. juniorek: 1) Długoborski (Z) 2:07,2, 2) Lip (P) 2:10,6, 3) Walczak (Z) 2:13,0, 4) Suiowski (P) 2:13,1.
- Wzwyż seniorek: 1) Białkowska (Z) 1,44, 2) Leszner (Z) 1,44, 3) Rączewska (P) 1,44, 4) Janiszewska (P) 1,40.
- 5000 m. seniorek: 1) Wiecek Edward (P) 16:03,4, 2) Wiecek Antoni (Z) 16:12,6, 3) Olesinski (P) 16:19,0.
- Wzwyż juniorek: 1) Winnicki (P) 1,73, 2) Aleksandrowski (P) 1,58, 3) Ku-charski (Z) 1,58.

- Pchnięcie kulą juniorek: 1) Trzeleliński (Z) 14,38, 2) Sidło (P) 13,91, 3) Seruga (P) 13,65, 4) Czuma (P) 13,45.
- 4x100 m. seniorek: 1) Polska Południowa 53,4, 2) Polska Zachodnia 54,8.
- Rzut dyskiem: 1) Praski Henryk (P) 42,37, 2) Fachiół (Z) 39,88, 3) Kuźmicki (P) 38,56, 4) Smyła (P) 37,38.
- Skok w dal juniorek: 1) Romańska (P) 4,68, 2) Tichanówna (Z) 4,62, 3) Pitrzanka (P) 4,50, 4) Nawakówna (P) 4,34.

- 4x75 mtr juniorek 1) Polska Pld walkowerem 41,9 min. SZTAFETA 4x100 mtr. JUNIOROW, obydwie sztafety zdyskwalifikowane.
- DYSK KOBIEC: 1) Wrześniowska (Z) 33,96 mtr, 2) Rączewska (Z) 33,89 mtr, 3) Łapiasińska (Pld) 33,50 mtr SZTAFETA 4x400 MTR MEZCZYZN: 1) Polska Pldn 3:32,1 min., 2) Zachód 3:33,6 min. SKOK W DAL JUNIOROW: 1) Grzeskowiak (Z) 595 cmtr, 2) Laurenłowicz (Z) 594 cmtr, 3) Czysły (Z) 586 cmtr OSZCZEP JUNIOREK: 1) Dudek (Pld) 27,02 mtr, 2) Studnińska (Pld) 23,50 mtr, 3) Szufalska (Pld) 23,30 mtr. MŁOT: 1) Kocot Pld 43,75 mtr, 2) Mankiewicz (Pld) 33,77 mtr, 3) Kozok (Pld) 32,30 mtr.

Polska Środkowa - Polska Północna 120:105

CZĘSTOCHOWA. Na zawody o memoriał Kusocińskiego w Częstochowie przyszło ponad 3.000 ludzi.

- Wyniki techniczne: 200 m seniorek: 1) Słomczewska (P. Sr.) 28,2, 2) Orszynowicz (Pld) 29,0; 200 m seniorek: 1) Wójciewicz (Sr.) 23,4, 2) Wdowczyk 23,4; W dal juniorek: 1) Kowalska (Pld) 4,97 m, 2) Orlaszewska (Pld) 4,81. Poza konkursem Gburkówna 4,91; 60 m juniorek: 1) Rudzińska (Sr.) 8,2, 2) Bartkiewicz (Pld) 8,6; 1.500 m seniorek: 1) Lewicki (Pld) 4:18,0, 2) Paszkiewicz (Sr.) 4:20,0. Dysk: 1) Dobrzańska (Sr.) 39,73, 2) Dze-

- wiecka (Pld) 36,88. Wzwyż juniorek: 1) Piernik (Pld) 1,72, 2) Celula (Pld) 1,72; 100 m juniorek: 1) Kozłowski (Sr.) 11,4, 2) Szczep-sny (Sr.) 11,9; 800 m juniorek: 1) Gajewski (Sr.) 2:03,6, 2) Lasowski (Pld) 2:08,6. Poza konkursem Jackiewicz 2:01,8 Kula — juniorek: 1) Tomaszewska (Pld) 9,38, 2) Szymanowicz (Sr.) 8,89 4 x 75 m juniorek: 1) Środkowa Polska 40 sek., 2) Polska Północna 40,1. Wzwyż seniorek: 1) Hecko (Pld) 1,38, 2) Moderówna (Pld) 1,32, 5.000 m seniorek: 1) Kielas (Pld) 15:49,8, 2) Fariaszewski (Sr.) 16:17,7. Trójskok: 1) Krzyżanowski (Pld) 13,59, 2) Kowal (Sr.) 13,36. Poza konkur-

- sem Marian Hofman 13,83. Oszczep juniorek: 1) Glenb (Pld) 54,53, 2) Garnarczyk (Sr.) 53,57 4 x 100 m seniorek: 1) Polska Północna 54,2, 2) Polska Środkowa 54,8. Kula juniorek: 1) Garnarczyk (Sr.) 14,64, 2) Filipicki (Sr.) 14,63. W dal juniorek: 1) Tomaszewski (Pld) 6,19, 2) Sikorski (Sr.) 6,12 4 x 100 m juniorek: 1) Polska Środkowa 46,2, 2) Polska Północna 47,3 4 x 400 m seniorek: 1) Polska Środkowa 3:31,6, 2) Polska Północna 3:35,4. Oszczep juniorek: 1) Kowalska (Pld) 27,74, 2) Górska (Sr.) 25,68. Dysk seniorek: 1) Grzeleki (Sr.) 44,30, 2) Krzyżanowski (Pld) 44,05, 3) Zechowski (Pld) 42,92.

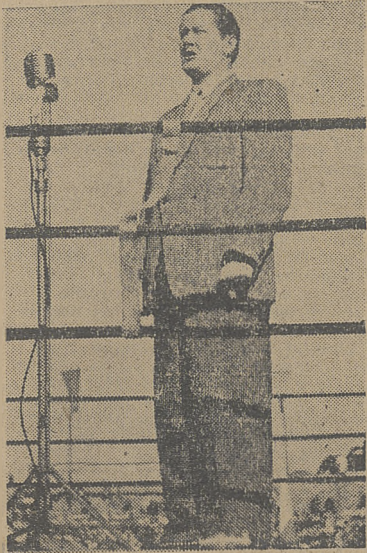
XXX-LECIE PZB

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się trwający 5 dni międzynarodowy turniej, zorganizowany z okazji 30-lecia naszego pięściarstwa. Turniej ten obsadzony przez niezwykle towarzyskich i ostrych zawodników radzieckich, dobrych techników węgierskich, żywiołowych Rumunów i twardych Skandynawów — był największą imprezą bokserską, jaka kiedykolwiek w Polsce urządzono i stanowił godne uczczenie jubileuszu naszego pięściarstwa.

Z tej okazji warto naszkicować 30-letnie dzieje polskiego boksu, omawiając trochę szerzej jego początki, coraz odleglejsze, coraz bardziej gine w zapomnieniu.

»Orka na ugorze«

Pionierzy sportu pięściarskiego byli przepięknymi ogromnym entuzjazmem i nie zrażali się trudnościami, które piętrzyły się na ich drodze. Przede wszystkim starali się przekonać społeczeństwo, że walka na pięść może być taką samą sztuką, jak — powiedzmy — walka na białą broń i że niekoniecznie należy ją określać mianem „zwyczajnego mordobicia”. Opinia publiczna nie tak łatwo jednak godziła się na zastąpienie kary belki przez pięść i chłopaki ze spu-



Przewodniczący GKKi poseł Morcia przemawia na otwarciu turnieju. Foto: O. Link

chniętym nosami i podbitymi oczami długi czas byli wytykani palcami jako ci, z których nie dobrego nie wyróżnia, a ich trenerzy obdarzani głęboką pogardą.

Starsze pokolenie nie przejmowało się takim i ówczesne czasy rewelacjami, że sport pięściarski jest rodem aż ze starożytności Hellady, że opiewali go Homer i Wiryli i że na jego temat rozpiszwał się sam Plato. Również nie wzruszało to nikogo, że bardzo interesował się pięściarstwem Michał Anioł, że czynnie — mimo swej ułomności fizycznej — uprawiał go Byron i tak dalej, i tak dalej.

Powoli, bardzo powoli zmieniano w Polsce swój sąd o pięściarstwie, do którego nasza młodzież rwała się z wielkim zapętem.

Do zmiany frontu społeczeństwa wobec tego sportu przyczyniły się sukcesy, które zawodnicy nasi zaczęli odnosić w walkach z przeciwnikami zagranicznymi. Ta sama rodzina, która wypierała się synalka zadającego się „pyskotkami” — miękka wyraźnie, gdy synalek ten, jako reprezentant rodzinnego miasta, czy reprezentant kraju — walił swego przeciwnika, aż trzeszczało i opuszczał ring z radością miną zwycięzcy.

Punkt zwrotny

Punktem zwrotnym dla naszego pięściarstwa był ROK 1923, 2 grudnia tego roku z inicjatywy rektora Wiktora Junoszy odbył

Otóż ze sportem pięściarskim zapoznano się w Polsce po pierwszej wojnie światowej. Przywędrował on do nas z zagranicy, z kilku stron naraz. Propagowali go początkowo pojedynczy entuzjaści. Jak kapitan Jan Baran i Szumarski na terenie Poznania, rektor Wiktora Junosza-Dąbrowski w Inowrocławiu, a następnie w Warszawie, inż. Kannenberg i Nowak w Łodzi.

Pierwsze bokserskie zawody państwowe odbyły się w Polsce w roku 1920 — i stał właśnie obchodzony obecnie jubileusz 30-lecia Polskiej Związki Bokserskiej powstał później, bo dopiero w grudniu 1923 roku.

W Warszawie zjazd przedstawicieli kilku czynnych już, ale anemicznie działających klubów pięściarskich — dla założenia Polskiego Związku Bokserskiego. W dwa tygodnie później ukonstytuował się pierwszy zarząd związku.

Pierwsze mistrzostwa

Pierwsze mistrzostwa Polski, rozegrano w roku 1924 w dwóch ratach — 23 i 24 kwietnia w Poznaniu w wagach: muszej, koguciej, półciężkiej, ciężkiej, oraz 2, 3 i 4 naja w Warszawie w wagach: lekkiej, półśredniej, średniej i półciężkiej.

Sukcesy

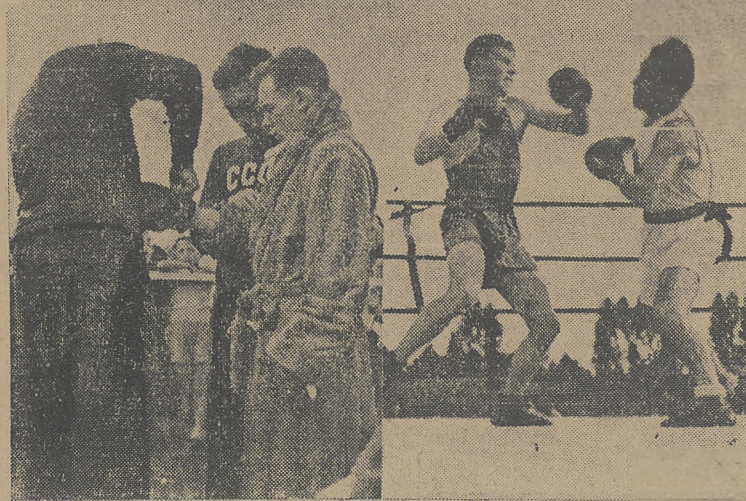
międzynarodowe

Na sukcesy boksu nasz nie czekał długo. Pierwszy swój mecz międzynarodowy z Austrią, w roku 1928 drużyna Polski wygra-

ła w stosunku 10:6, później przyszy zwycięstwa nad reprezentacjami innych państw. Już w roku 1930 pięściarze poznali się Forlański i Majchrzycki potrafili w Budapeszcie wywalczyć tytuły wicemistrzów Europy, a w roku następnym reprezentacja Polski, zdobyła pokonać reprezentację Niemiec 10:6. Węgrów również 10:6, a Austriaków 13:3.

Pracując już w przychylniejszej dla siebie atmosferze pięściarstwo w Polsce zaczęło się rozwijać z

W roku 1934 w Budapeszcie znów dwaj Polacy — Majchrzycki i Antczak zdobyli tytuły wicemistrzów Europy, wreszcie w trzy lata później Polska stała się po tegu bokserska na kontynencie, zdobywając w Mediolanie tytuł drużynowego mistrza Europy, przy czym Polak i Chmielewski, jako pierwsi z Polaków uzyskali indywidualne tytuły mistrzów Europy. Swoją wielką sukces zespołowy powtórzyliśmy w roku 1939 w Dublinie.



Trener bokserów radzieckich Michajłow przygotowuje jednego ze swych pupilów, Bułakowa do walki. Pomaż mu Jegorow. A obok fragment walki Bułakowa z Rumunem Secosanem. Cios zawodnika radzieckiego zrobił wrażenie. Foto: O. Link

wielką szybkością. Powstawały coraz to nowe kluby, rosły kadry ćwiczących, zaczęto sprowadzać trenerów, dla podniesienia klasy technicznej naszych zawodników.

Pięściarstwo polskie w latach powojennych obniżyło swój lot w porównaniu z końcem lat trzydziestych. Winna temu była przede wszystkim wojna, a po jej za-

Dzień po dniu na warszawskim ringu

Pokonani i zwycięzcy

W poniedziałek zakończona została pierwsza część turnieju: eliminacje grupowe. Zawodnicy podzielili się na „zwycięzców” i „porażonych”. Wśród pięściarzy walczących o pierwsze miejsca w poszczególnych walkach znaleźli się:

w wadze muszej: Bułakow (ZSRR), Hamalainen (Finlandia), Ripka (Rumunia).

w koguciej: Chanukaszwili (ZSRR), Erdai (Węgry), Soczewiński (Polska), Pirinen (Finlandia).

w półciężkiej: Aristagician (ZSRR), Panke (Polska), Antkiewicz (Polska), w lekkiej: Miednow (ZSRR), Sadowski (Polska), Budai (Węgry).

w półśredniej: Szezerbakow (ZSRR), Marton (Węgry), Linca (Rumunia), Larsson (Szwecja).

w średniej: Papp (Węgry), Sjoelin (Szwecja), Tita (Rumunia), Nowara (Polska).

w półciężkiej: Stiepanow (ZSRR), Olanen (Finlandia), Szymura (Polska), Grzelak (Polska).

w ciężkiej: Socikas (ZSRR), Kapocsi (Węgry), Drapala (Polska), Bogith (Rumunia).

GRUPA POKONANYCH: w muszej: Secosan (Rumunia), Woźniak (Polska), Bednai (Węgry).

w koguciej: Dufwa (Finlandia), Svedberg (Szwecja), Toma (Rumunia).

w półciężkiej: Farkas (Węgry), Hurri (Finlandia), Fiat (Rumunia).

w lekkiej: Helkinen (Finlandia), Riiza (Rumunia), Leitinen (Finlandia), Mulin (ZSRR).

w półśredniej: Leine i Tiljander (Finlandia), Bloom (Szwecja), Krawczyk (Polska).

w średniej: Anderson (Finlandia), Silczew (ZSRR), Sapocsi (Węgry).

w półciężkiej: Jegorow (ZSRR), Storm (Szwecja), Ciobotaru (Rumunia).

W grupie zwycięzców było więc: 7 pięściarzy ZSRR, 8 Polaków, 3 Finów, 5 Węgrów, 4 Rumunów, 2 Szwedów. Grupa pięściarzy „pokonanych” składała się z: 3 pięściarzy ZSRR, 2 Polaków, 3 Szwedów, 7 Finów, 3 Węgrów, 5 Rumunów.

Co chwila zrywały się huragany oklasków na widowni stadionu Wojska Polskiego podczas pięćdziobych walk jubileuszowego turnieju

PZB. Rece same składały się do tych oklasków nie tylko widom emocjonującym się wspaniałymi pojedynkami, ale także wytrawnym fachowcom którzy oglądali niejedną już tysiąc pojedynków pięściarskich. Zdaniem trenera i sekundanta drużyny szwedzkiej Suivo (mistrza wagi półśredniej na olimpiadzie berlińskiej), poziom walk turnieju PZB nie był wcale niższy, niż na mistrzostwach Europy w Oslo.

Obserwatorom walk drugiego dnia na długo pozostaną w pamięci pojedynki Ripki z Bednaem, Farkasa z Antkiewiczem, Miednowa z Laitinenem, Budai z Mulinem i Szymurą z Jegorowem.

Już pierwsza walka przyniosła niespodziankę. Wicemistrz Europy Węgier Bednai przegrał z Ripką (Rumunia).

Obydwaj zwycięzcy rozpoczęli walkę w niebywałym tempie. Obydwaj poszli na wymianę ciosów. Rumun walczył nieco chaotycznie, ale parł do przodu zasypując Bednaia gradem ciosów. Węgier, nie potrafił stopować ataków przeciwnika, zaczął przetrzymywać i w rezultacie zaciął po jednym napomnieniu w 2 i 3 rundzie. Ripka po finiszu był świeższy i lepszy kondycyjnie od Węgra. Rumun wygrał walkę minimalnie, ale zasłużył na porażkę Bednaia z młodzieńkiem Ripką była chyba największą sensacją warszawskiego turnieju.

W następnej walce w wadze koguciej Chanukaszwili (ZSRR) miał z przeciwnika walczącego z odwrotną pozycją Dufwa (Finlandia). Pięściarz radziecki, nie umiał początkowo „wejść” w przeciwnika, ale w 2 rundzie zdołał skrócić dystans i raz po raz trafiał Finą lewymi sierpiami. Walkę wygrał Chanukaszwili.

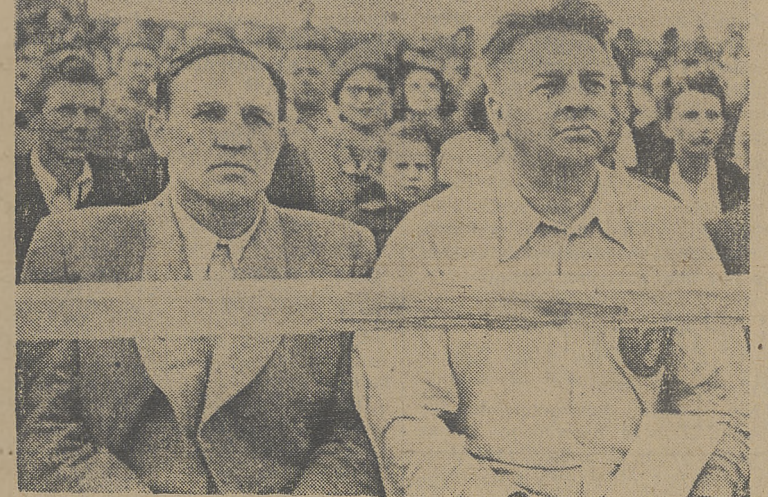
W wadze półciężkiej Antkiewicz wygrał na punkty z Farkasem (Węgry). W obozie polskim panował wielki niepokój przed tą walką. Nikt do końca nie orientował się w jakiej formie jest „bombardier”, którego przecież nie było na obozie. Obawiano się, czy Antkiewicz wytrzyma kondycyjnie. Pora tym walczyć z odwrotną pozycją Farkasa „nie leży” na szmę przeciwników i Antkiewicz przegrał już raz z Węgrem w Warszawie. „Antek” rozwiał wszystkie obawy. Tylko w pierwszej rundzie udawało

się Farkasowi łapać atakującego Polaka na kontry. Począwszy od 2 starcia przewaga naszego pięściarza wraza stała z minuty na minutę. Antkiewicz atakował konsekwentnie korpus przeciwnika, zbijał jego proste, dobił się blokowal. W ostatnim starciu Farkas otrzymał ostrzeżenie za nieczystą walkę.

W wadze lekkiej spotkali się Mied-

przebrał na punkty z Tita (Rumunia), Sapocsi okazał się najsłabszym pięściarzem drużyny węgierskiej. Nie potrafił utrzymać na dystans znacznie niższego przeciwnika. Nowara przeszedł do finału walkowerem, ponieważ jego przeciwnik Sjoelin (Szwecja) doznał poprzedniego dnia kontuzji mięśnia barkowego.

W wadze półciężkiej Grzelak (Pol-



Sędziowie radzieccy obserwują z zainteresowaniem pojedynki swych zawodników. Od lewej Ogurienko, do niedawna czynny jeszcze zawodnik i Timoszew. Foto: O. Link

now (ZSRR) z Laitinenem (Finlandia). Niezwykle silnie zbudowany pięściarz radziecki z miejsca narzucił bardzo silne tempo, przeszedł do półdystansu który odpowiadał także Finowi. Takiej wymiany ciosów ringi nasze nie widziały jeszcze. Bardzo szybki pięściarz radziecki odpowiadał na każdy cios Finą trzema swoimi ciosami. Obydwaj ani na moment nie wychodzili z półdystansu. Jeszcze przed upływem pierwszej rundy zaczęła się zarysowywać wyraźna przewaga Miednowa, która wzięła znacznie w 2 starciu. Bombardował on konsekwentnie korpus przeciwnika, odebrał mu oddech i w rezultacie w ostatniej rundzie silnym sierpiem na szczękę poślął go do 9 na deski. Fin wstał zupełnie zamroczony, nie potrafił już utrzymać gardy i sędzia przerwał walkę odsyłając go do rogu. Miednow stał się po tym pojedynku pupilem widowni, która nagrodziła go bu rzą oklasków.

W drugiej parze wagi lekkiej Budai (Węgry) wygrał na punkty z Mulinem (ZSRR). Węgier znacznie wyższy od swego przeciwnika, o większym zasięgu ramion przez trzy starcia trzymał Muliną na dystans. Budai, okazał się mistrzem defensywy. Bił precyzyjnie kontry, stosował świetnie uniki, nie pozwalając Mulinowi ani na kontry ani na półdystans. Pięściarz radziecki zwiększał stale tempo, próbował zmęczyć Węgra, zmusić go do przyjęcia wymiany ciosów, ale Budai do końca walki nie dał się sprowokować. Mulin już w pierwszej rundzie doznał bolesnej kontuzji ucha, która w wielkiej mierze utrudniała mu prowadzenie walki. W ostatnim starciu Mulin był już wyczerpany ustawicznym atakowaniem, zaczął wpadać w kłincze, za co otrzymał dwa napomnienia.

W wadze półśredniej agresywny Linca wygrał na punkty z Larssonem (Szwecja). Linca przez trzy rundy atakował dość chaotycznie. Szwed nie potrafił go jednak ani razu skontrolować, walczył ospale, ograniczając się jedynie do blokowania i side-stepów.

W wadze średniej: Sapocsi (Węgry) wygrał na punkty z Szezerbakowem (ZSRR). Węgier znacznie lepszy technicznie od swego przeciwnika, zmusił go do walki w półdystansie, który nie odpowiadał Szezerbakowi. W pierwszej rundzie Storm na prawym sierpiem poślął go do 9 na deski. Wykazał jednak wielką odporność i mimo zainkasowania wielu groźnych ciosów w następnych rundach wytrzymał do końca walkę i przegrał jedynie na punkty.

W ostatniej walce dnia Szymura (Polska) wygrał na punkty z Jegorowem (ZSRR). Franek już chyba po raz trzeci przeżywa „drugą młodość”. W poniedziałek walczył z iscie młodzieńcą Węgrem. Jegorow był nieco niższy od Polaka, przeto próbował narkować pod prostymi Franka i wejść w półdystans. Szymura utrzymywał go jednak stale w dystansie. W drugim starciu pięściarz radziecki usiłował zaskoczyć swego przeciwnika huraganowym atakiem, który to stał skwitowany przez Szymurę celnymi kontrami. W ostatnim starciu Polak zwiększył tempo walki, przeszedł do natarcia. Osłabiony Jegorow nie miał już siły na riposte, zaczął przetrzymywać za co dostał napomnienie.

Po walce publiczność odświeżała tradycyjne „sto lat” a najzagorzalsi sympatycy starego mistrza zanieśli go na rękach do szatni.

W drugim dniu walkom przysługiwało się około 8 tys. widzów.

przyszłość naszego pięściarstwa, możemy być pewni, że osiągnie ono poziom i powszechność nigdy dotąd nie notowane.

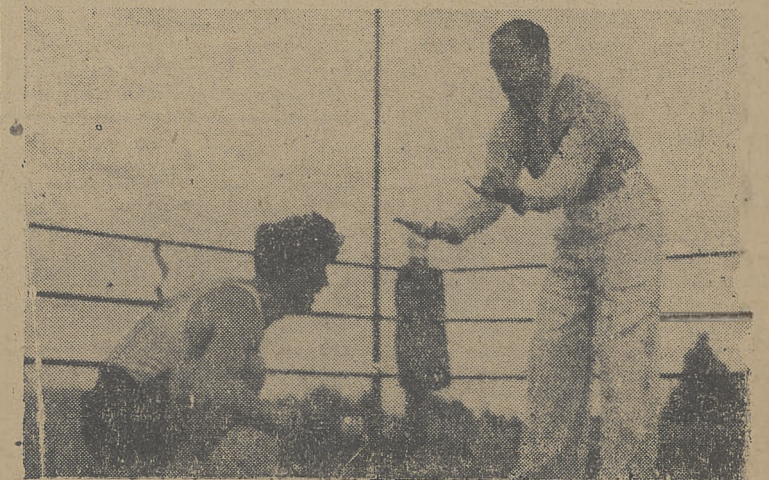
Ale o szybkim i pięknym rozwoju naszego boksu, o jego potęgę, nie zadecydują same tylko naczelne władze sportowe. Los naszego boksu znajduje się w rękach nie tylko Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, ale leży on też w rękach samych zawodników, trenerów, sędziów, a także fachowych dziennikarzy. Wszyscy wspólnie musimy stworzyć w naszym pięściarstwie prawdziwą sportową atmosferę. Atmosferę bezinteresowności, koleżeństwa i szlachetnego sportowego współzawodnictwa.

Taka atmosfera oraz zwiększenie obowiązków w pracy i wzmoczenie ambicji zawodniczej — doprowadzi nasze pięściarstwo w niedługim czasie do wielkich osiągnięć. Do osiągnięć, jakich w dotychczasowej swej historii jeszcze nie miało. Niech się to stanie jak najprędzej. To są moje życzenia z okazji jubileuszu polskiego boksu.

3-ci dzień turnieju
Bułakow moralnym
mistrzem świata
w wadze muszej

WARSZAWA Trzeci dzień turnieju warszawskiego rozpoczął się walką o tytuł moralnego mistrza świata w wadze muszej. W ringu naprzeciw siebie stanęli Hamalainen (Finlandia), reprezentant Europy, w pogromce swych amerykańskich przeciwników i mistrz Związku Radzieckiego młodzieńcki Bułakow. Na widowni wielkie podniecenie. Czy Bułakow zdoła pokonać rutynowanego przeciwnika, czy wygra pojedynek o tytuł najlepszej muchy świata?

Na pytanie to nie data jeszcze odpowiedź pierwsza runda walki. Bułakow rozpoczął szybkie ataki, ale Fin stopował go prostymi z obydwu rąk, utrzymywał na dystans,



„Szczęść”...! Sędzia radziecki Ogurienko wylicza Krawczyka w walce z Rumunem Linca. Foto: O. Link

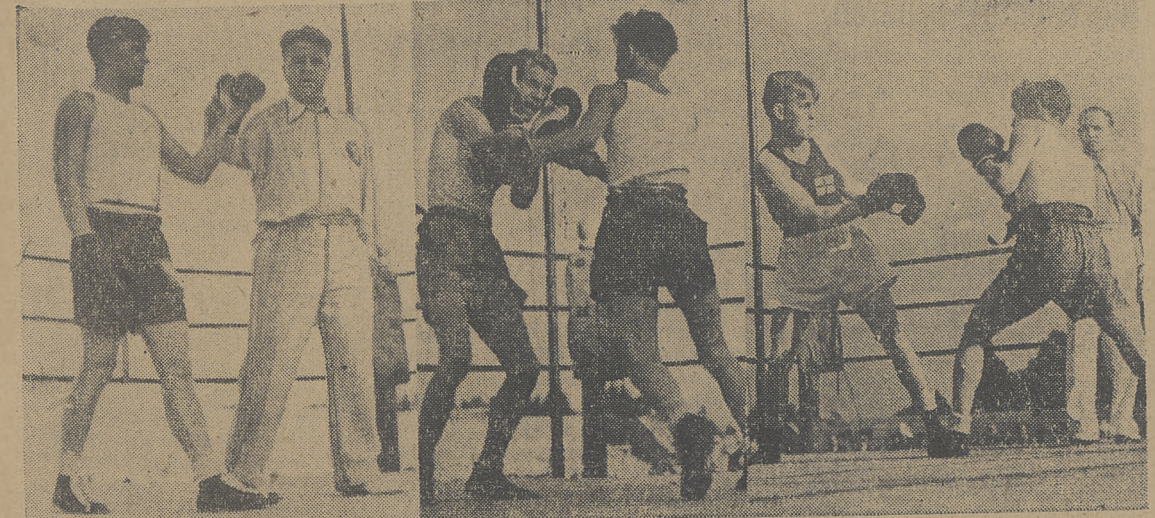
wana przewagę. Ciobotaru pod koniec walczył nieczysto i dostał napomnienie za bicie głowy.

Stiepanow (ZSRR) wygrał na punkty ze Szwedem Stormem. Stiepanow znacznie lepszy technicznie od swego przeciwnika, zmusił go do walki w półdystansie, który nie odpowiadał Szwedowi. W pierwszej rundzie Storm na prawym sierpiem poślął go do 9 na deski. Wykazał jednak wielką odporność i mimo zainkasowania wielu groźnych ciosów w następnych rundach wytrzymał do końca walkę i przegrał jedynie na punkty.

Bił celne kontry. Pięściarz radziecki parł jednak stale naprzód, starał się przebić szczególną gardę przeciwnika.

DOKONCZENIE na STR. 4

SPORT - 3



Fragmenty z walk zawodników polskich. „Zwycięzca Panke” ogłasza sędzia radziecki Timoszew dyskwalifikację Rumuna Fiata za nieczystą walkę. Na drugim planie Soczewiński w ataku w pojedynku ze Szwedem Svedbergiem. Pojedynki doskonałego Fina Hamalainen z Woźniakiem, zakończony przegrana Polaka. Foto: O. Link

Turniej jubileuszowy PZB zakończony

Wielki jubileuszowy turniej PZB mamy już po sobie. Rozegrał się on pod hasłem *wspólnego zbratania pod sztandarem walczących o pokój*. Obok tego naczelnego hasła turniej miał na celu pogłębienie kontaktu sportowego z bratnimi republikami ludowymi. Udział w turnieju świetnej drużyny ZSRR doprowadził, że Związek Radziecki docenił w pełni imprezę warszawską i poparł ją — dzięki czemu zyskała ona znacznie na świetności.

Zyskała także na walorach czy to sportowych.

Pierwsze miejsce drużynowe w turnieju zdobyli zasłużeni pięściarze ZSRR. Drużyna radziecka była najrozsądniejszą, najlepiej przygotowaną, a w swym składzie miała najwięcej wybitnych indywidualności.

Bokserzy radzieckich obok pierwszorzędnej przygotowania, technicznego, odznaczyli się wyjątkową kondycją, bijąc w tej dziedzinie wszystkich pozostałych konkurentów na głowę.

Boks radziecki łączy waleczność, nowoczesność, a poddystans i jest to boks pełen dynamiki, ustawianie ofensywny, nie dający przeciwnikowi na ringu chwili wytchnienia. Boks, który operuje z równomierną łatwością silnym

ciosem jak i wychwytywaniem błędów przeciwnika.

Sztukę tę zdobywa się tylko długoletnim, żmudnym i wszechstronnym treningiem, który jest właśnie zasadą pięściarstwa radzieckiego. Dzięki tej metodzie boks radziecki osiągnął wspaniałe efekty, które mogliśmy obserwować z podziwem na warszawskim ringu.

Jeszcze jedna, naszym zdaniem dość istotna uwaga — oto, *ani jeden bokser radziecki w czasie całego turnieju nie zapomniał się choćby na chwilę z deskami ringu, ani jeden nie kończył walki kompletnie wyczerpany, czym nie mogą się pochwalić inne uczestniczące w turnieju drużyny, mając po jednym w najlepszym*

razie lub po paru nokautowanych pięściarzy.

Szkole węgierską znamy. Jest to szkoła oparta na technice. Niemal każdy z bokserów węgierskich był znakomitym technikiem o nierzadko błyskotliwych akcjach.

Rumuni byli swego rodzaju rewelacją. Przeszczepiają, jak

widać styl radziecki, lecz nie mają jeszcze tej dojrzałej techniki, a przede wszystkim tej rutyny i obicia ringowego jak pięściarze ZSRR, niemniej jednak pięściarze rumuńscy walczą z ogromnym sercem, odwrotnie przede wszystkim posiadają znakomitą kondycję. Rumuni są drużyną olbrzymich jeszcze możliwości.

Szwedzi i Finowie — to boks

niemal bliźniaczo podobny. Niezła technika, nienaganna kondycja — czystość w walce — lecz brak serca, brak temperamentu.

O boksie polskim tym razem nie mówimy, znamy jego walory — i braki, które stopniowo będziemy się starali usunąć. W turnieju warszawskim wypadli nasi bokserzy dobrze.

Dzień po dniu na warszawskim ringu

DOKOŃCZENIE ze STR. 3

często dochodził do jego szczytów „pół sierpami”. Runda miała przebieg wy równy.

W drugim starciu Bułakow przelał nareście gardę Fina, wszedł do poddystansu, krótkimi sierpami trafiał co raz częściej Hamalainena, zbierał punkty w zacięciu, wygrywał rundę jednym punktem.

Trzecie starcie rozpoczęło się... od liczenia Fina. Zaplał się on w sznur od szlafki i w żaden sposób nie mógł uwolnić się z więzów. Wydawało się, iż zostanie wyliczony i walka zakończy się w najbardziej nieprawdopodobny sposób. Przy „siedmiu” Hamalainen zdołał się jednak pozbierać. Bułakow z miejsca ruszył do ataku, złapał dwa razy Fina przy linach, trafiał potężnymi hakami. Linał zacięty „pływać” po linach, z tudem wytrzymując do końca walki. Finisz Bułakowa był porywający. Pię

ściarz radziecki oszczędzał przez 2 rundy swe siły i na finiszu był zupełnie świeży. Bez śladów zmęczenia, przeprowadził generalny atak, na jaki nie byłoby chyba stać żadnego innego pięściarza.

W ostatniej rundzie walce tej towarzyszył potężny doping publiczności, która bez przerwy zagrzewała pięściarza radzieckiego, okrzykami Bułakow, Bu-lu-kow.

W drugiej parze wagi muszej Woźniak wygrał półfinałowe spotkanie grupy II z Secosanem (Rumunia). Po lak walczył tym razem znacznie lepiej, niż w pierwszym dniu. Walka toczyła się przez wszystkie trzy rundy na dystans. Woźniak operował prostymi, sam wybijając nieco za ob szernie ciosy przeciwnika na rekawice. W ostatnim starciu obydwaj przeciwnicy stracili oddech i zaczęli walić nieczysto.

W wadze koguciej: Pirinen (Finlandia) wygrał na punkty z Erdalem (Węgry). Pirinen to mistrz blokowania i uników. Tymi unikami wygrał

walkę. Erdal atakował bardzo chaotycznie większość jego ciosów prula powietrze. Svedberg (Szwecja) wygrał walkowerem z Toma (Rumunia), który doznał kontuzji ręki.

W wadze piórkowej Aristagjan (ZSRR) wygrał na punkty z Pankem (Polska). Aristagjan nie lubi przeciwników walczących z odwrotną pozycją i rozpoczął walkę bardzo ostro. Pankę dwa razy wszedł dobrze w przeciwnika i zadał szereg celnych prawych prostych. W drugiej rundzie pięściarz radziecki „otwiera” Pankemu brew. Polak dał się wybić z tempa, pozwolił Aristagjanowi przejść do poddystansu, zainkasował wiele ciosów i rundę przegrał wyraźnie. W trzecim starciu Polak ruszył niespodziewanie do ataku, przejął inicjatywę. Teraz Aristagjan zmuszony został do obrony. Końcówką należała do Polaka, w sumie jednak lepszym pięściarzem był Aristagjan, który walkę zasłużył wygrać.

W drugiej parze Flak (Rumunia) wygrał z Hurri (Finlandia) Hurri przez trzy rundy unikał kontaktu z przeciwnikiem i walka przypominała raczej gonitwę po ringu.

W wadze lekkiej: Rizea (Rumunia) wygrał z Heikinem (Finlandia). Fin był bardzo powolny. Nie potrafił wyprzeć chaotycznych ataków przeciwnika i ograniczył się jedynie do obrony.

W wadze półśredniej: Krawczyk (Polska) wygrał na punkty z Laino (Finlandia). Krawczyk mimo porażki przez ko. poniesionej w poprzedniej walce po gruntownym badaniu w CMS dostał zezwolenie na startowanie w turnieju. Polak był tym razem znacznie lepszy, niż w niedzielę. Przez dwie rundy bombardował słabego technicznie Fina i mógł walkę zakończyć przed czasem, ale nie szedł za ciosem i po każdym trafieniu pozwalał przeciwnikowi odpocząć. W drugiej parze Tilander (Finlandia) wygrał z Bloomem (Szwecja). Walka była bardzo brzydka. Bloom przytrzymał dążył do zwać. Na finiszu Tilander uzyskał przewagę wystarczającą na zwycięstwo.

W wadze średniej: Silew (ZSRR) wygrał na skutek niestawienia się Anderssona kontuzjowanego w walce ze Sjoelmem (Szwecja).

W wadze półciężkiej: Grzelak (Polska) zakwalifikował się do finału wygrywając z Olanem (Finlandia). Fin ma na rzekadzie Steca i Filiskowskiego. Od Grzelaka był zdecydowanie słabszy. Polak trafiał wiele łatwych prostymi, nie szedł jednak za ciosem. W drugim starciu Grzelak kilka razy wchodził w przeciwnika. Pod koniec rundy wysłał mu wspaniałą konną pełną rekawicę. Fin zachwiał się po zainkasowaniu tego ciosu. Na finiszu obydwaj przeciwnicy walczili nieczysto, a Grzelak dostał napomnienie nie za atak z wysuniętą do przodu głową.

W wadze ciężkiej: Bogith (Rumunia) unikał przez trzy rundy walki, uciekał od przeciwnika. Soczkaś miał więc bardzo utrudnione zadanie i dopiero w 6 minutę walki „złapał” Bogitha w narożniku „począstował” go soczystą serią, po której Rumun poszedł do a na deskę. Chcac uniknąć nokautu do końca walki wieszal się na swym przeciwniku. Przytrzymał, za co dostał napomnienie ale do gongu wytrwał.

W ostatniej walce Kapocsi (Węgry) wygrał na punkty z Drapala (Polska). Polak był znacznie wyższy i cięższy od Węgra. Wydawało się, że z łatwością wygra walkę, lecz choćby tylko dzięki swym walorom fizycznym. Kapocsi był jednakże szybki dla Drapala, który nie potrafił go w pierwszej rundzie ani razu trafić. W forworse walki Polak nie słyszał końcowego gongu i po skończonej walce trafił potężnym podbródkiem Kapocsię, który zrobił efektownego koziołka i padł nokautowany na deskę. Oczywiście cios nie był ważny. Drapala dostał napomnienie, a Kapocsi podczas przerwy odpoczął i w drugiej rundzie zapewnił sobie zwycięstwo punktowe trafając raz po raz z doskonałością. W ostatnim starciu Drapala ruszył nareście do ataku zdołał jednym ciosem zachwiał Węgra, ale znowu nie wykorzystał sytuacji „napuścił” na finiszu, zaczął krzawić z rozbitego nosa i walkę przegrał.

Wtorkowym spotkaniem przyglądało się 12.000 widzów.

Przedostatni dzień

Gwóździem środowego programu stała się niespodziewanie walka Sadowskiego (Polska) z doskonałym Miednowem (ZSRR). Przed walką Sadowskiemu nie dawano żadnych szans. Bezapelacyjnym faworytem w ringu był Miednow. Po lak nie dał jednak z góry za wygrana, stoczył żywą walkę i był blisko zwycięstwa na punkty gdyby... nie jeden cios Miednowa, który „zaciął” go na deskę do 10 sek. Dwie rundy walki upłynęły przy nieustannej wymianie ciosów. W trzecim starciu pięściarz radziecki otrzymał napomnienie. Sadowski w momencie udzielania napomnienia Miednowowi klekał na deskach masując niepowodliwio zainkasowany żołądek. Po chwili podał walce znowu do walki i wydawało się, że doprowadzi ją do końca. Jako zwycięzca Miednow nie zrezygnował jednak także z szansy na zakwalifikowanie do finału. Zrobił jeszcze jeden tryw potężny. Zrobił jeszcze jeden cios w szczerę, posłał go nokautującym ciosem na deskę.

Była to bezspornie najzaciętsza, najbardziej emocjonująca walka całego turnieju.

Pierwszym zwycięzcą turnieju po

czeniu został w wadze muszej Woźniak (Polska) po zwycięstwie odniesionym walkowerem na skutek niestawienia się chorego Bednala (Węgry).

Drugą tytuł zdobył Dufwa (Finlandia) w wadze koguciej. Pokonał on Svedberga (Szwecja). Walka stała na wysokim poziomie technicznym, Fin zademonstrował bogaty repertuar ciosów, ale wszystkie jego haki sierpy, i proste przynosiły raczej muśnięcia majowego wiatru, niż cios bokser ski.

W wadze piórkowej zwycięzcą turnieju pocieszenia został Farkas (Węgry) po pokonaniu Flata (Rumunia). Rumun atakował desperacko przez trzy rundy, parę razy zachwiał nawet Farkasem, ale sam zainkasował tyle kontr, że zwyciężyły one jego dorobek wypracowany atakiem.

W wadze lekkiej do finału obok Rizea (Rumunia) zakwalifikował się Mullin (ZSRR) po zwycięstwie przez ko. w 2 rundzie nad Lelinenem (Fin.). Fin znalazł się w 2 rundzie na deskach. Ostatni cios Mullina zamroził go całkowicie.

Zwycięzcą turnieju pocieszenia w wadze półśredniej został Polak. Praw czy. Wygrał on na punkty z Tilanderem. Była to najlepsza walka Krawczyka w turnieju. Polak bił dużo prostych, w trzecim starciu zamroził Fina, który w żaden sposób nie mógł poradzić sobie z wysuniętą do przodu prawą przeciwnika.

W wadze półciężkiej Storm (Szwecja) po bardzo interesującej i stojącej na dobrym poziomie walce pokonał na punkty Ciołtara (Rumunia).

W spotkaniu o 3 i 4 miejsce w wadze ciężkiej Drapala odniósł zwycięstwo przez ko. w 2 rundzie nad Bogitha (Rumunia). Polak rozpoczął bardzo nieobiecująco, nie zdradzał ochoty do walki. W drugiej rundzie poszedł jednak śmiało naprzód, rozpoczął bombardowanie Bogitha, które zakończył nokautującym sierpem.

W drugiej parze Jegorow (ZSRR) wygrał z Olanem. Jegorow walczył znacznie lepiej niż poprzedniego dnia z Szymurą, miał przez cały okres walki obrymą przewagę a pod koniec trzeciej rundy zamroził całkowicie swojego przeciwnika.

W grupie zwycięzców w wadze ko-

guciej: Chanukaszwili (ZSRR) wygrał na punkty z Soczewińskim (Polska). Nasz kogut nastawiony przez Sztama na atak, rozpoczął walkę w ostrym tempie, skracał dystans, przechodził do zwarcia w których zbierał punkty. Chanukaszwili polował na kontr i często trafiał odkrytego przeciwnika. Polak zdołał przewagę utrzymać także i w 2 rundzie w której wyszedł mu kapitałny podbródek. W trzecim starciu jednak nasz pięściarz osłabł. Chanukaszwili trafiał raz za razem prostymi wygrał rundę i walkę.

Bardzo krótko trwała półfinałowa walka w wadze pośredniej między Szerbakowem (ZSRR) a Martonem (Węgry). Marton robił już po wejściu na ring wrażenie niedysponowanego. Nie potrafił stopować energicznych ataków Szerbakowa, uciekał po linach. W drugim starciu krótki sierp zawodnika radzieckiego rzucił Węgra na deskę, za chwilę poprawka przesłała znowu Martona, tym razem aż do 9 sek. Trzeci cios był nokautujący.

Bardzo interesującą zapowiadała się walka Tica (Rumunia) z Pappem (Węgry). Rumun potrafił w pierwszej rundzie nawiązać równorzędną walkę, kontrował prawymi prostymi atakującego przeciwnika. Nie starczyło mu jednak na długo sił. W drugim starciu biskawczyły prawy sierp Pappa na szczerę zakończył walkę przed czasem.

W ostatniej walce półfinałowej Szymura (Polska) wygrał ze Stepanowem (ZSRR). Tym razem Polak walczył znacznie gorzej niż z Jegorowem. Nie potrafił utrzymać przeciwnika na dystans, wpadał w zacięcie. Przez dwie rundy walka była wyrównana, a Stepanow dawał się we znaki naszemu pięściarzowi celnymi prostymi i sierpami. W ostatniej rundzie rutyna Szymury wzięła górę. Złapał on nareście dystans zaczął operować dyszlatą przelał gardę przeciwnika i zdobył przewagę punktową, która zadecydowała o wygraniu przez niego walki.

W przedmiejscu finałów klasyfikacji drużynowa turnieju jubileuszowego przedstawia się następująco: 1) ZSRR — 16 pkt., 2) Polska 14 pkt., 3) Węgry 4 pkt., 4) Rumunia 6 pkt., 5) Finlandia 4 pkt., 6) Szwecja 4 pkt.

W śróde zawodom przyglądało się około 15.000 widzów.

Sukces pięściarzy radzieckich

WARSZAWA. We czwartek nastąpiło zakończenie turnieju jubileuszowego PZB. Na trybunach zjawilo się około 20.000 widzów, a w loży honorowej zasiadli członkowie rządu, oraz prezydium GKKF z posłem Lucianem Motyką, sekretarzem Szembiergiem i Kosmanem na czele.

Ostatni dzień turnieju rozpoczął się walkami o 3 i 4 miejsce.

Wiele z nich zakończyło się walkowerami.

W wadze koguciej Soczewiński (Polska) wygrał z Erdai (Węgry) Erdai z miejsca poszedł na wymianę ciosów. Polak kontrował go jednak bardzo precyzyjnie, zbierał punkty w dystansie. Na finiszu Węger nie wytrzymał kondycyjnie i kaskował wszystkie proste Soczewińskiego.

W wadze piórkowej — Pankę (Polska) wygrał na punkty z Farkasem (Węgry).

W wadze lekkiej — Mullin (ZSRR) wygrał walkowerem z Sadowskim (Polska).

W półśredniej — takie samo zwycięstwo odniósł Krawczyk nad Martonem (Węgry), a w średniej — Silew (ZSRR) nad Tica (Rumunia), w półciężkiej — Stepanow (ZSRR) otrzymał walkower od swego rodaka Jegorowa.

Walki finałowe rozpoczęły się spotkaniem w wadze muszej między Bułakowem (ZSRR) a Ripką (Rumunia). Już w pierwszej rundzie Ripka rozwinął przeciwnikowi łuk brwiowy. Rumun walczył bardzo nieczysto i hamował ruchy Bułakowa. W następnej rundzie Bułakow zwiększył tempo, przechodził do poddystansu i zwał uzyskuje coraz wyraźniejszą przewagę. W ostatniej rundzie sędza nareście udzielił Rumunowi napomnienia za nieczystą walkę. Końcówce minuty upływały przy nieustannej wymianie ciosów których więcej zadawał pięściarz radziecki. Wygrał na punkty Bułakow.

W wadze koguciej spotkali się Chanukaszwili (ZSRR) z Pirinenem (Finlandia). Pirinen dobrze blokował ciosy przeciwnika, stosował udane uniki. Walka miała przebieg bardzo wyrównany. Dopiero w trzecim starciu Chanukaszwili przelał gardę przeciwnika, zaczął bić sierpami i walkę wygrał.

W wadze piórkowej — Antkiewicz (Polska) walczył z Aristagjanem (ZSRR). Antkiewicz w

pierwszej rundzie zaciął się polował na cios, wyrabiał go lewym prostym. Aristagjan dość celnie kontrował. Począwszy od drugiej go starcia Polak zaczął wchodzić w przeciwnika, szedł za ciosem, atakował korpus Aristagjana. Na finiszu Polak uzyskał znaczną przewagę, bez przerwy atakował i walkę zakończył w naturcu. Wygrał na punkty Antkiewicz.

W wadze lekkiej spotkali się Budaj (Węgry) z Miednowem (ZSRR). Miednow przez trzy rundy atakował, ale nie potrafił przełamać gardy przeciwnika. Walcząc z odwrotnej pozycji pięściarz węgierski nie leżał Miednowowi. Budaj zbierał punkty z kontr, wykała doskonałą pracę nog i dzięki tym dwóm zaletom wygrał walkę.

W wadze półśredniej — Linca (Rumunia) walczył ze Szerbakowem (ZSRR). Początek walki nie zapowiadał sukcesu Rumuna. Szerbakow atakował z doskonałością celne sierpy. W drugim starciu Rumun rozpoczął huragan, wyatak, który trwał już do końca walki. Lica wykazał zdumiewającą kondycję. Kontry i riposty Szerbakowa nie robiły na nim zupełnie wrażenia. Nieustannie atakami osłabił przeciwnika, otworzył mu gardę i na finiszu uzyskał zdecydowaną przewagę, która zadecydowała o zwycięstwie przez niego tytułu mistrzowskiego.

W wadze średniej — Papp (Węgry) zmierzył się z Nowarą (Polska). Nowara dobrze nastawiony przez Sztama nieszkodliwił całkowicie przewagę Węgra. Pierwsza runda minęła bez ciosów. W drugim starciu udało się Pappowi złapać Polaka dwa razy w narożniku. W trzecim starciu Nowara dościsła, brzo kontrował finiszującego Węgra i walkę przegrał w rezultacie minimalnie.

W wadze półciężkiej — walczyli dwaj Polacy Szymura i Grzelak. W pierwszym starciu obydwaj przeciwnicy badali się unikając ostrzejszych starć. Dopiero w drugim starciu Szymura rozpoczął ofensywę, zaaplikował Grzelakowi kilka ciosów na korpus. W jednym ze zwarcia Grzelak doznał kontuzji łuku brwiowego i po zakończeniu rundy został poddany przez sekundanta.

W wadze ciężkiej — Soczkaś

DOKOŃCZENIE ze STR. 5

Pierwsze wnioski

Wielkie indywidualności w zwyciężającym ZSRR to mucha Bułakow i ciężki Soczkaś. Bułakow wygrał pojedynki o miasto najlepsze muchy Europy. Szkoda, iż nie zjawił się w Warszawie Bene, bo byłbyśmy także świadkami walki o tytuł mistrza wszech węg.

Doskonała technika błysnął kogut Chanukaszwili. Czarny jak smoła zawsze mijo uśmiechnięty Gruzin we wszystkich walkach bardzo umiejętnie rozkładał siły, był znacznie lepszy od swych przeciwników na finiszu, a w wymianie ciosów miał zawsze ostatnie słowo.

Piórkowiec Aristagjan, nie posiadał takiej siły ciosu, jak jego koledzy ale bardzo umiejętnie operuje kontrami i ma dobrą pracę nog.

Z dwóch lekkich większy sukces odniósł Miednow, zajmując drugie miejsce, ale lepszym pięściarzem jest w tej chwili Mullin. Miednow wspaniale umiśniony bardzo silny, posiada demoluujący cios i dużą szybkość. Gdy nabierze rutyny i techniki, to powaleni się stać kontynuatorem sławy Grejnera. Mullin nie posiada takich znakomitych warunków fizycznych jak jego koledzy, ale i jego

cioty małą siłę nokautującą. Walczy on bardzo inteligentnie, jest szybki i opanowany.

Stracił nieco na szybkości i precyzji stary mistrz Szerbakow. Jego sierpy i zamachowe nie mają już takiej siły demoluującej. W Warszawie musiał ugnać czoła przed młodą Linca.

Silewza widzieliśmy tylko raz w poledynku z Pappem. Przypominał on żywo Grejnera swym stylem walki. Operuje on bodaj najlepiej z całej drużyny prostymi.

Z dwóch półciężkich Stepanow posiada większą rutynę, a Jegorow lepszy nerw bokerski.

Ciężki Soczkaś był klasą dla siebie. Walczy z odwrotnej pozycji. Podczas walki chętnie operuje krótkimi prostymi, o zamarczał, cych właściwościach.

Z pięściarzami radzieckimi przyjechało dwóch sędziów: Timoszew i znany w Polsce mistrz wagi średniej Ogurienkow. Timoszewa można śmiało zaliczyć do rzędu najlepszych sędziów europejskich. Każde pojawienie się wydającego szybkie nieomyślne decyzje Timoszewa było witanie przez wódnie oklaskami. Ogurienkow wykazał, iż nie tylko był dobrym bokserem ale jest nie gorszym sędzią.

liwa w ocenianiu walk pięściarskich.

Bardzo dobrze wypadli obydwaj rezerwowi Pankę i Grzelak. Grzelak zakwalifikował się do finału, a Pankę wywalczył trzecie miejsce. Obydwaj pokazali dobry boks i należeli do czołowych turnieju.

W sumie drużyna polska wypadła bardzo dobrze, najlepiej po Związku Radzieckim. Pięściarze nasi wykazali dobre wyszkolenie techniczne, niezłą kondycję, odporność na ciosy. Zdaniem kierownika drużyny fińskiej, Simpalli, cały nasz zespół zaprezentował się na poziomie najlepszej klasy europejskiej.

Wyprzedziliśmy zdecydowanie Węgrów, którzy nie byli w formie. W drużynie węgierskiej od kilku lat powtarzają się te same nazwiska, a ich właściciele są co rok starsi. Węgrzy całkiem wyraźnie stracili na szybkości, pozostało im świetne wyszkolenie techniczne. Asem atutowym zespołu jest nadal Papp, a na turnieju najlepiej obok niego wypadł mistrz defensywy Budaj. Wyraźny krok wstecz zrobił Marton. Chory Bednal nie był w Warszawie w szczytowej formie.

Prawdziwą rewelacją turnieju był zespół rumuński. Każdy ich pięściarz wnosil do walki wiele werty młodości, tempa, ambicji.

— To urodzeni bokserzy — powie dział o nich Zsigma Adler. — Już wkrótce będą groźni dla dotychczasowych potęg europejskich w boksie. Prawdziwą gwiazdą w ich zespole jest półśredni Linca, bardzo silny, szybki, odporny, o nokautującym ciosie.

Obok Linca wyróżnić należy muchę Ripkę, który w finale stoczył porywającą walkę z Bułakowem.

Z drużyny północnej lepiej wypadli Finowie. Sa oni mistrzami defensywy, blokowali najłatwiej ze wszystkich pięściarzy turnieju. Widać, że wiele umiela, że są dobrze wyszkoleni, ale wrodzony brak temperamentu i powolność osłabia ich wszystkie walory. Hamalainen i Pirinen to najlepsi pięściarze zespołu.

Szwedzi przywieźli nieciekawych bokserów. Sjoelme już w pierwszej walce doznał kontuzji nieśmiało barkowego, a reszta walczyła na poziomie naszej średniej klasy.

Sylwetki zwycięzców

Musza — Bułakow (ZSRR) pięściarz wszechstronny, blący serią m z obu rąk, bardzo szybki. Charakteryzuje go najlepiej opinia naszego trenera Sztama (zamieszona obok). Bułakow jest dobry zarówno w zacięciu jak i na dystans. Posiada cios silny z obu rąk, atakuje nieprzerwanie, do ostatnie go gongu.

Kogucia — Chanukaszwili (ZSRR) krępy, przysadzisty o silnie rozwiniętej muskulaturze. Nieśtychane, uważny, odporny na ciosy, który rzadko kiedy dochodzi wobec wzorowej blokady, posiada bardzo groźny cios z obu rąk, imponująca kondycja.

Piórkowa — Antkiewicz (Polska) sylwetka naszego „bombardiera” jest ogólnie znana. Dodajmy, że w turnieju warszawskim nie zawiodł i wykazał się bardzo dobrą kondycją.

Lekka — Budaj (Węgry) dość wysoki, mocno zbudowany o du-

gich rękach. Mistrz kontry, wypro wadzanej błyskawicznie z obu rąk, zwłaszcza z lewej.

Półśrednia — Linca (Rumunia) pięściarz o fantastycznej dynamice, dość surowy jeszcze technicznie, o silnym ciosie z lewej i znakomitej kondycji. Bokser olbrzymie jeszcze możliwości.

Srednia — Papp (Węgry) O Pappie wiemy już dużo. W turnieju warszawskim — jakbyśmy to określili — walczył oszczędnie, nie szafując zbyt silnymi — i szedł do pełnego ataku tylko wówczas, kiedy „zahaczony” słabł już w oczach.

Półciężka — Szymura (Polska) Polak jakby „złapał” trzecią młodość — a rutyna zrobiła resztę.

Ciężka — Soczkaś (ZSRR) wspaniały, nadzwyczaj szybki pięściarz o znakomitym refleksie, który jak się wydawało, nie ma dla konkurenta (poza ZSRR) wśród amatorów Europy.

MIEDZY RUMUNIA a WĘGRAMI

KAPITANAT PRZED NOWA »LOTERIA«

Tak dzieje się często na walkach bokserkich. Ambitny, silny pięściarz rusza z impetorem na przeciwnika, dwa — trzy razy trafia celnie, wielokrotnie przeszywając silnymi bombami powietrze tuż obok celu. Wydaje się, że sprawa jest przesądzona. Ale następuje drugie starcie, w którym przeciwnik demonstruje całą swą wiedzę techniczną. Zrezygnuje z ciosów, wykorzystuje każdą lukę dla zadania kontry. Słabszy fizycznie, umiejętniej rozkłada siły a jego technika odnosi ostatecznie triumf.

Porównanie z boksem nasuwa się samo. Nie inaczej bowiem działa się we Wrocławiu. Polski zespół ruszył do natarcia z ogromną ambicją i wolą zwycięstwa. Nie żałowano sił. Napad rwał za każdą piłką, strzelano wiele, rzadko celnie, ale często. Impet natarcia szybko udzielił się formacjom defensywnym i właśnie w momencie, gdy atakowaliśmy na całym froncie, przeciwnik strzelił bramkę. Cieślak wyrównał, po paru minutach zdobył następnego gola, obalenie bramki Rumunów trwało z małymi przerwami do końca pierwszej połowy. W drugiej do głosu doszła technika gości, ich szkoła piłkarska. Przysłowiowej ambicji, która pozwoliła wykrzesać ze zmęczonych mięśni jeszcze jeden ofiarny wysiłek, zawdzięcza drużyna polska, że nie zeszła z boiska pokonana.

Nie przeorany ugor

Mogliśmy gościom zaimponować ambicją, oni zaimponowali nam przewagą techniczną. Byli bardziej klasową drużyną, stanowili zespół znający wiele arkanów trudnej sztuki piłkarskiej. Gdy w czwym drugim starciu — drugiej połowie meczu, Rumuni stosowali dokładne podania, umiejętnie wychodzili na pozycje, z łatwością starczyli wygrywać naszych defensorów, mimo woli zadawaliśmy sobie pytanie: Jaką potęgę stanowił nasz football, gdyby dysponował podobnie wyszkolonymi piłkarzami? Nasi chłopcy mają ambicję, umieją walczyć, gdybyż do wszystkich ich walorów dołączyć można ten bodaj najważniejszy — technikę!

W tej dziedzinie niestety wciąż jest źle. Panowie trenerzy nie weźmą nam tego za złe — ale



Z lewej doskonały arbitrowi węgierski Harangos z prawej kapitan polskiej jedenastki Barwiński wita się z kapitanem drużyny rumuńskiej Baoutem. Foto: Boronowski

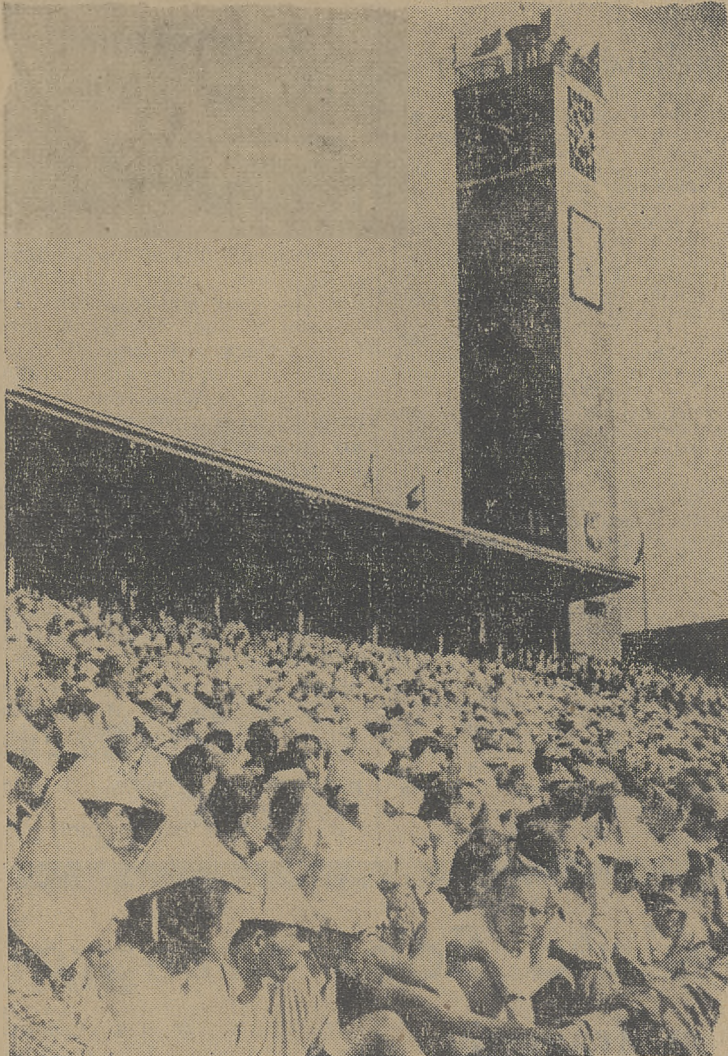
sztuki panowania nad piłką nie zdołali dotąd nauczyć naszych piłkarzy, a w każdym razie skala jej nie przekracza na ogół elementarnych podstaw. Ta dziedzina footballu czeka jak ugor, na rzetelną, głęboką orkę.

Do Budapesztu

Czekamy na trenerów węgierskich. Jak dotąd na próżno. Istnieją podobno możliwości wysłania naszych instruktorów na kurs organizowany przez węgierskich przyjeźdźców. Można w tej sprawie przytoczyć jedynie przykład pływaków. Po parutgodniowym pobycie trenerów i zawodników, nasze pływaki nie weszły na nowe drogi, prowadzące do europejskiej klasy. Piłkarze z pewnością nie są mniej pojętni od swych pływackich kolegów i potrafią chyba przywieźć z Budapesztu wystarczający zasób wiedzy niezbędnej dla podniesienia poziomu footballu. Chodzi tylko o to, by wciąż dyskutowane najrozmaitsze projekty, kiedyś wreszcie doczekały się realizacji!

Loteria

Kupujecie w kolekturze los na loterię państwową. Kto może przewidzieć, czy i jaka padnie na ten

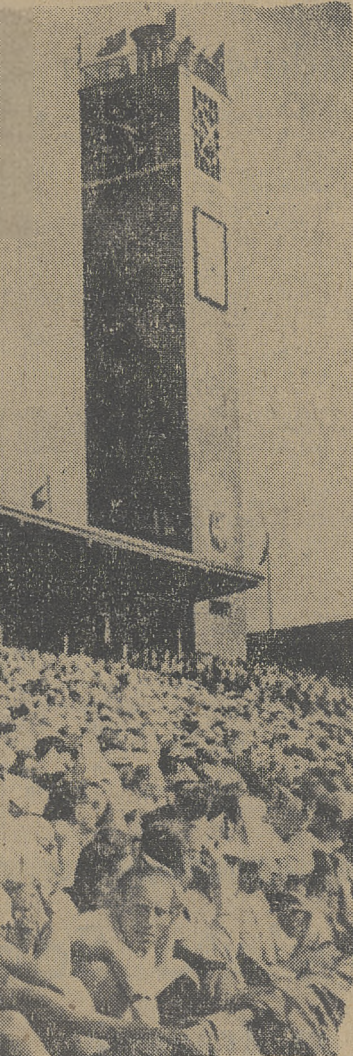


Fragment widowni stadionu wrocławskiego na tle pięknej węży. Słońce dopiekało widzom, toteż znaleźli oni sposób jak to widać na zdjęciu. Foto: Seko

właśnie numer wygrana? A spróbujcie zastawić drużynę reprezentacyjną piłkarzy. Tam dopiero spotkacie się z prawdziwą loterią! Nie ma w tym przesady.

W Tiranie defensywa grała znakomicie. Nie miała słabych punktów. Barwiński był jej bodaj najmocniejszym filarem. Słusznie więc

Wówczas jednak, gdy wszystko zależy od kondycji fizycznej, od psychicznej dyspozycji gracza — zdarzyć się może zarówno wielka forma w Tiranie, jak i beznadziejnie



Fragment widowni stadionu wrocławskiego na tle pięknej węży. Słońce dopiekało widzom, toteż znaleźli oni sposób jak to widać na zdjęciu. Foto: Seko

blady występ we Wrocławiu. Gdy zawodzi kondycja, nie wiele już pozostaje. I wtedy rodzi się t. zw. słaba, zła forma.

Kolej na Węgrów

Z górą dwa tygodnie dzieli nas od kolejnej międzynarodowej batalii. Przy zachowaniu największego uznania dla walorów Rumunów, stwierdzić przecież wypada, że Węgrzy są znacznie od nich groźniejszym przeciwnikiem. Remis we Wrocławiu wymaga specjalnego ko-

mentarza jako sukces. Taki sam wynik spotkania z Węgrami byłby istotnie wielkim osiągnięciem naszego powojennego footballu.

W relacji wrocławskiej wskazywaliśmy, iż Rumuni w dużym stopniu reprezentują styl i szkołę węgierską. Z podobnymi więc, na wyższą jedynie skalę problemami spotykają się piłkarze w zawodach z Madziarami. Fakt ten nie ułatwia bynajmniej zadania kapitanatowi w jego obowiązkach zestawienia reprezentacyjnych zespołów.

Rybicki zapomniany

Gdy z kregu kandydatów na bramkę odpadł Rybicki, najpewniejszym jego następcą był Jurowicz. Jemu też powierzono rolę bramkarza w dwóch kolejnych spotkaniach. Jurowicz załamał się nerwowo we Wrocławiu. Niewątpliwie te psychiczne właściwości krakowianina nie dają rekojmi, że w czasie najbliższego meczu historia nie powtórzy się. Nie rezygnowalibyśmy jednak z Jurowicza. Schorowany Borucz dobrze śpiął się w Bukareszcie, właśnie w momencie, gdy mieliśmy prawo najmniej na niego liczyć. I jego należałoby włączyć do listy kandydatów na obsadę bramki. Wydaje się, że dość pochopnie zrezygnowano z Rybickiego. Zawodnik ten w ub. sezonie spotykał się z wielu najrozmaitszego typu zarzutami fachowców. A jednak widzieliśmy Rybickiego w ogniu ciężkich prób, z których wychodził obronną ręką. Od początku sezonu minęło wiele tygodni. Byłby już czas podać bramkarza Cracovii nowemu egzaminowi i wzięcie go pod uwagę w przededniu dwufrontowej kampanii węgierskiej.

Ostrożnie ze zmianami

Tak jak nie protestowaliśmy, kiedy po słabym występie w Tiranie kapitanat uwzględnił Cieślaka przeciw Rumunom, mamy prawo spodziewać się, iż nadspodziewanie słaby występ Barwińskiego we Wrocławiu nie spowoduje odsunięcia go z drużyny przeciw Węgom. Argument zgrania z Gedikiem jest dość istotny przy omawianiu tej kandydatury.

W pomocy istnieje problem Słomy. Młody ten, niedoświadczony zawodnik, popełnił we Wrocławiu

wiele błędów, wynikających przede wszystkim z braku rutyny. Nie sprzecząmy się o to, czy istotnie był on najsłabszym zawodnikiem w drużynie, czy Barwiński zasłużył na lepszą od niego notę. Faktem jest, że Słoma zawiódł. Ale znów należy zachować powściągliwość przy wyciąganiu z tego faktu wniosków. Słoma ma wiele warunków na dobrego, klasowego pomocnika. Jeżeli w kraju nie zdystansuje go żaden z młodych, głosujemy za pozostawieniem Słomy w reprezentacji.

W sprawie problemu Parpana

Nie ma dla nas natomiast t. zw. „problemu Parpana”. Mówiono we Wrocławiu, iż Wieczorek nie wypełni należycie obowiązków stoppera. Nikt nie twierdził, że chorowianin jest typem skończonego dobrego pomocnika, ale trudno mu też odebrać walory, którymi jego główny kontrkandydat Parpan nie dysponuje. Mowa tu o dokładnych podaniach, o tendencjach do gry przyziemnej, płaskiej, o szybkości i zwrotności.

Jest wiele podstaw do przypuszczeń, iż kapitanat zechce wykorzystać obydwu tych pomocników przeciw Węgom — Parpana w środku i Wieczorka na boku. Już sam fakt, że ten ostatni może być użyty na obydwu tych pozycjach, jest świadectwem jego przewagi nad Par-

panem. Po cóż tedy eksperymentować?

Pozycję Suszczyka nie ma powodów omawiać — jest nadal murewana!

Proponujemy Gwardię

Wreszcie atak. Słyszeliśmy o najrozmaitszych projektach, między innymi tak radykalnego odmłodzenia napadu, że nie pozostałby w nim nawet Cieślak. Mysł niewątpliwie śmiała, ale czy warta wypróbowania, właśnie w tym momencie?

Dojdzie zapewne do dyskusji Trójka poznańska ABC, która otrzymała pochlebne opinie po bukareszteńskim zwycięstwie, ma szanse zająć stanowisk w naszej reprezentacji.

Przyznajmy szczerze, że gdybyśmy mieli rzucić się w wir eksperymentów, to przede wszystkim wypróbowałibyśmy ofensywę krakowskiej Gwardii, wznowioną Cieślikiem na lewym łączniku. Atak w zestawieniu Kohut, Gracz, Jaskowski, Cieślak, Mordarski, przy rozwinięciu pełnych umiejętności strzeleckich, ma szansę zakasować wszystkie inne możliwe w tej chwili koncepcje.

Dwa dni Zielonych Świąt powinny być wykorzystane dla przeprowadzenia choćby tylko we własnym, krajowym gronie odpowiednich prób, w których nasza propozycja zapewne nie będzie należała do najmniej realnych i zostanie również uwzględniona. (kw)



Dwa emocjonujące momenty z meczu Polska — Rumunia we Wrocławiu. Z lewej Barwiński walczy o piłkę z Rumunem, z boku oczekuje na wynik pojedynku Suszczyk. Z prawej bramkarz rumuński Marki wylapuje piłkę uprzedzając naszych napastników Cieślaka (nr 8) i Gracza. Foto: Boronowski

Po miesięcznej przerwie

Wznowienie walk w II lidze

Bez mała miesięczna przerwa w meczach drugiej ligi piłkarskiej wpłynęła niewątpliwie na to, że w nadchodzącej szóstej kolejce zanotujemy nieliczną niespodziankę.

Podobnie jak w ekstraklasie piłkarskiej, tak i w tak zwanym przedszkolu ligowym panuje w górnych regionach obu tabel ogólnie zaogólnienie pretendentów do zaszczytnego awansu.

Zarówno zespoły bez historii, złożone z młodych graczy, jak i stare rutynowane drużyny, w każdej rundzie walczą o prymat, o prawo stałego pobytu w drugiej lidze, a w najgorszym razie o odsunięcie na jak najdalejszy plan... zbliżającego się widma spadku.

— No, tak... orzeknie czytelnik — to są dobrze znane zagadnienia. Proszę nam powiedzieć konkretnie, o nas czeka w niedzielę na II-ligowym froncie.

Zaczniemy od grupy wschodniej. Ogniwu Bytom będzie mieć ciężką przeprawę ze Stalą z Lipin.

Piłkarze częstochowskiego Ogniwu grają wprawdzie Związkowca z Chelmka, jednakże z pewnością zechcą zadokumetować, że prawo gościnności nie może przekraczać pewnych ram.

Związkowiec Przemysł ma dość poważne szanse zdobycia punktów w meczu z Włókniarzem Częstochowa. Mecz Stal Katowice — Ogniwu Tarnovia należy będzie do najbardziej emocjonujących, bieżących rund. Aktualna forma wskazuje na pewną równowagę obu rywali, a siadających zresztą w tabeli z jednakowym dorobkiem punktowym.

Spotkanie dwóch słabszych jedna-

stek grupy wschodniej. Lublinianki i przypadkowego zwycięzcy Ogniwu Bytom, przemyskiego Kolejarza, nosisz będzie cechy twardej walki o punkty, w której przed własną widownią wygrają mogą gospodarzom.

A teraz grupa zachodnia. Kolejarz Bydgoszcz będzie mógł mówić o dużej dozie szczęścia, jeśli mu się w spotkaniu z gwardzistami w Szczecinie nie powinie noga. Mauder tabeli Łódzki Widzew spotka się z Budowlanymi z Wybrzeża, którzy powinni pewnie rozstrzygnąć to spotkanie na swoją korzyść.

Drugi występ tenisistów Rumunii

Hebda zwyciężył Viziru

ŁÓDŹ. Występ tenisistów rumuńskich na kortach Łodzi wywołał duże zainteresowanie, gromadząc około 3 tys. widzów. Spotkanie rozpoczęło się z opóźnieniem, gdyż zawodnicy rumuńscy opóźnili swój przyjazd do Łodzi. Rozgrywano dwusetowe spotkania pokazowe w grze mężczyzn i jednosetowe — w grze kobiet.

Sensacją było zwycięstwo Hebdy

Jeden z przodujących zespołów drugiej ligi Kolejarz Toruń, wybiera się w odwiedziny do Budowlanych Świdnica. Niktby sukces gości teży w graniach ich możliwości.

Mniej groźnej, niż ogólnie przypuszczano Stali Sosnowiec, nadarza się sposobność powiększenia swego dorobku punkтового. Włókniarz Chodaków nie jest drużyną, która mogłaby zbytnio gospodarzom utrudnić to zadanie.

W Ostrowie nastąpi spotkanie między miejscowym Kolejarzem i Związkiem Radom. Przedstawiciele Ra-

domia stanowią zespół bardziej wyrównany, przeto sukces kolejarzy byłby dużym niespodzianką.

—OO—

MOSKWA. W ramach rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Związku Radzieckiego, drużyna CDKA pokonała Lokomotiv (Moskwa) 5:3.

W tabeli rozgrywek prowadzi Dynamo (Tbilisi), mając w 8 grach 11 pkt.

się i ostatniego gema w I secie wygrywa również do zera, a seta 6:3. Chytrowski nie wytrzymał jednak kondycyjnie i przegrał drugiego seta łatwo 2:6.

Jędrzejowska spotkanie z Stancem traktowała jako sparringowe, lecz od stanu 4:3 wzmożniła uderzenia i Rumunka nie miała już wiele do powiedzenia. Mistrzyni Polski wygrała seta 6:3.

W grze podwójnej para rumuńska Caralul — Schmidt wystąpiła przeciwko parze polskiej Chytrowski — Hebda. Pierwszego seta goście wygrywały łatwo 6:2. W tym okresie Polacy psują łatwe piłki. W drugim secie Hebda przejmując inicjatywę w swej grze i grając doskonale przeważa i z półkorku rozstrzyga seta na korzyść Polaków 7:5.

—xXx—

KRAKÓW. W pierwszej rundzie rozgrywek tenisowych o mistrzostwo drużynowe Polski, Cracovia pokonała swojego lokalnego rywala Spójnię 9:6.



Reprezentacje Polski i Rumunii w chwili odgrywania hymnów narodowych.

Foto: Seko

● Czechosłowacki teoretyk lek-
kiej atletyki prof. Kerssenbrock
zestawił rekordy świata
w różnych konkurencjach
atletycznych, w sto-
sunku do ogólnego sy-
tuacji w danej kon-
kurencji, zdecydowa-
nie odbiegają wyso-
kim poziomem. Przy-
znaje on np. w tym
zestawieniu wyższą
lokację Australijczy-
ka Mo Mamsowi,
który w roku 1887
uzyskał w trójsko-
ku 14.99 m, niżeli Ja-
panczyka Tajimę
za 16.00 m w tej konkurencji w
roku 1936. Ogólny poziom spor-
tu, metod treningu, urządzeń itp.
był w 1887 daleko niższy niż w
roku 1936 i stąd rekord 14.99, u-
jętym nie na specjalnie zbudow-
anym, elastycznym torze, ale na
torze ma większą wartość, zdani-
em Kerssenbrocka, aniżeli trwa-
jący do dziś jako rekord wynik
Tajimy z 1936. Odnosnie wielu
punktów tabeli Czechosłowacka
można się zgodzić lub nie, mo-
żna wytoczyć szereg argumentów
za i przeciw, trzeba jednak przy-
znać, że całość zestawienia do-
wodzi gruntownego zjawiska
sportu lekkoatletycznego i jego
historii.

A teraz dosłownie brzmienie ta-
beli, będące niejako przekrojem
historii lekkiej atletyki od roku...
1883 — trzeba przy tym zazna-
czyć, że w chwili ustanawiania
podanych rekordów, wszystkie z
nich przewyższają punktację fiń-
ską górą jej granicę: 1) O'Con-
ner (Irlandia) w skoku w dal
7.61 — w roku 1901. 2) Donnet
(Kanada) w biegu godzinowym
15.59 m — w roku 1883. 3) Mo
Mams (Australia) 14.99 w trójsko-
ku w roku 1887. 4) Long
(USA) 440 jardów 47 s w roku
1900. 5) Dumbadze (ZSRR) w
dysku 53.25 m w roku 1948 i
Harmerdam (USA) w skoku o
tyczce 4.77 w roku 1942. 7) Ni-
kanen (Finlandia) w oszczepie
73.80 w roku 1938. 8) Smirnicka
(ZSRR) w oszczepie 53.41 w ro-
ku 1949. 9) Steers (USA) 211
w skoku wzwyż w 1941. 10) Za-
topek (CSR) na 10.000 m 29.21
min. w 1949. 11) Horine (USA)
w skoku wzwyż 2.01 w 1942. 12)
Harbig (Niemcy) 1.66 min na
800 m w 1939. 13) Torrance
(USA) w kuli 17.40 w
1934. 14) Owens
(USA) w skoku w dal 8.13 w 1935.

15) Hardin (USA) na 400 m
przez płotki 50.6 w 1930. 16)
Toczenowa (ZSRR) w kuli 14.86
w 1948. 17) Ryan (USA) w rz-
cie młotem 57.77 w 1913. 18)
Jean Bouin (Francja) w biegu
godzinowym 19.021 m w 1913. 19)
Kohlenstein (Finlandia) na 5000
m 14.56 w 1912. 20) Nurmi
(Finlandia) 4 zwycięstwa olim-
pijskie. 21) Haegg (Szwecja)
13.58 na 5000 m w 1942. 22)
Tajima (Japonia) 16 m w trójsko-
ku w 1936. 23) Reiff (Belgia)
7.58 na 3000 m w 1949. 24)
Carr (USA) 4.62 na 400 m w
1932. 25) Gordien (USA) w dys-
ku 56.97 m w 1949.

● Model lotniczy radzieckiego
konstruktora Gajewskiego „Lata-
jące skrzydło” z motorkiem 5 cm
osiągnął szybkość 82 km na go-
dzinę, co jest rekordem świata
w tym.

Górnicy Katowice i Budowlani Mysłowice na czele grup

KATOWICE. Sporna sprawa
drugiego reprezentanta okręgu
bielsko-bielskiego o mistrzostwo
śląskiej „A” klasy, została osta-
tecznie załatwiona. Mistrzem zo-
stał cieszyński Ogniwo, które
przystąpiło do walk w
puli finałowej, odbierając Budow-
lanym Mysłowice jeden punkt
na ich własnym boisku. Mysłow-
iczanie mimo remisu wysunęli
się na czoło tabeli swej grupy.

Leaderem I grupy został Gór-
nik Katowice, po zwycięstwie
nad swym najgroźniejszym ry-
walem Górnikiem z Knurów.

Stal Łagiewniki wygrała z Og-
niwem z Bielska, zdobywając
pierwsze punkty.

Niespodziankę stanowi zwycię-
stwo Górnik Dębieńsko nad
Górnikiem Radzionków.

**GÓRNIK KATOWICE — GÓR-
NIK KNURÓW 2:1 (1:1)**
KATOWICE. Górnik wygrał
zasłużenie, był bowiem w prze-
biegu całego spotkania drużyną
bardziej bojową i skonsolido-
waną. Bramki zdobyli Jankowski
i Zawada. Honorowy punkt dla
knurówian uzyskał Waszyk. Sęd-
ziował Krumholz z Bielska.

● Peru ostatecznie potwier-
dziło, że w piłkarskich mistrzo-
stwach świata w Rio de Janeiro
nie bierze udziału. Płajta tych
mistrzostw staje się coraz wido-
czniejsza.

● Międzynarodowy Związek
Hokeja na
Trawie
(FIH) ma po-
ważny kłopot
z turniejem
olimpijskim.

Zarząd związku po zasięgnięciu
opinii u swych członków po-
zostających z zagranicą kraj-
owych, zorientował się, że w tur-
nieju ma zamiar startować 20
narodów, podczas gdy Finowie
nie chcą się zgodzić na więcej
niż 12 ze względu na trudności
kwaterek i organizacyjne,
jakie Olimpiada stwarza dla ma-
łych stowarzyszeń Helsinek.

● Międzynarodowi macherzy
sportu kapitalistycznego, po afe-
rze jakiej dokonali z przeniesie-
niem pływackich mistrzostw Eu-
ropy do Wiednia, tym razem po-
dobną historię zamierzają urzą-
dzić z mistrzostwami Europy w
piłce ręcznej (szczyptorniaku).
Mistrzostwa te są przewidziane
na jesień do Budapesztu, ale z
kół IHF (Internationale Hand-
bal Federation) sugerują, że le-
piej byłoby urządzić je w Wie-
dniu „ponieważ nie wiadomo, czy
wszystkie drużyny będą mogły wy-
jechać do Węgier”. Proponują
oni na mistrzostwa Wiednia Ró-
wnocześnie szwedzki „Idrotts-
bladet” uważa, że finał najlep-
szych czterech zespołów mógłby
się odbyć w Sztokholmie. Natu-
ralnie wszystko to dzieje się poza
plecami Węgry, którym organi-
zacje mistrzostw powierzył mi-
ędzynarodowy kongres piłki ręcz-
nej. Trzeba jeszcze dodać, że po-
szczególni członkowie IHF bez
wiedzy przedstawicieli krajów de-
mokratycznych, postanowili
przyjąć do grona federacji Niem-
cy zachodnie. Macherzy zapewnia-
ją, że udział Niemiec zachodnich
da powodzenie mistrzostwom, ale
jasne, że udział ten nie będzie
możliwy w Budapeszcie: i to są
ulotne kulisy nowego skandalu
w sporcie międzynarodowym.

Es

W dniach 19 i 20 maja br.
w Katowicach obraduje walny
zjazd delegatów Zrzeszenia Spor-
towego „Górnika”. Zagadnienie
wychowania fizycznego i sportu
ma dla mas członkowskich ZZG
poważne znaczenie. Praca górnika
a jest ciężka, dlatego też tym
większego znaczenia nabiera ak-
cja wzmocnienia fizycznej i
robotniczych przemysłu górnicze-
go i stwarzania im warunków
do poprawiania stanu zdrowia.

Z tych też względów wychow-
anie fizyczne i sport stanowią
winny jedną z ważniejszych dzie-
dzin w pracy Związku Zawo-
dowego Górników. Ze tak jest
w rzeczywistości świadczy o tym
cyfry, mówiące o niewątpliwych
osiągnięciach „Górnika”. Kluby

i kół sportowe „Górnika” zrze-
szenia ponad 30 tysięcy członków
(w tym z górą 2.300 kobiet), któ-
rzy skupieni są w 117 kółach
sportowych i 60 klubach wyczy-
nowych.

Zrzeszenie Sportowe „Górnika”
może się poszczycić posiadaniem
szeregu innych sekcji. Trze-
ba jednak stwierdzić, że wysiłki
kierownictwa poszczególnych
klubów nad utworzeniem sekcji
sportowych nie były dostateczne,
że w dalszym ciągu utrzu-
muje się wśród aktywistów
sportowych błędne mniemanie,
iż piłka nożna jest podstawą
działalności klubu sportowego.

O pewnym przełomie w tej dzie-
dzinie świadczyć może zorgani-
zowanie w ostatnim okresie pra-

cy 59 sekcji piłki ręcznej oraz
działalność licznych już sekcji
piłkarskich, ciężkoatletycznych,
gimnastycznych, bokserskich, te-
nisa stołowego, kolarskich, że-
glarstwa itd.

W myśl doniosłych wskazań
Biura Organizacyjnego KCPZPR
i Związkowej Rady Kultury Fi-
zycznej i Sportu CRZZ zadaniem
„Górnika”, podobnie jak i in-
nych zrzeszeń winno być dąże-
nie do coraz większego umaso-
wienia kultury fizycznej, objęcie
akcją wychowania fizycznego
i sportu szerokiego rzesz górni-
czych. Cyfry wskazują na to, że
kierownictwo Zrzeszenia nie za-
niebdało realizacji tego zadania.
Tak więc w imprezach maso-
wych w 1949 roku brały udział
tysiące górników. Ponadto in-
struktorzy Zrzeszenia przepro-
wadzili masową akcję nauki pły-
wania, która objęła 4.600 osób,
w tym 1.200 młodzieży żeńskiej.

Górnicy w swej pracy w dzie-
dzinie wychowania fizycznego
nie zapominają o tym, że nie
może być ona prowadzona w o-
derwaniu od tych problemów,
jakie rozwiązuje cała polska kla-
sa robotnicza, dążąca do pełnego
wykorzystania swych zdobyczy
do umocnienia, gospodarki so-
cjalistycznej i utrwalenia pokoju
światowego. Dlatego też członko-
wie ZS „Górnika” wzięli się w
bieżącym roku do akcji podej-
mowania zobowiązań 1-majo-
wych, dając tym najlepszy wy-
raz swej łączności z masami ro-
botniczymi Polski. Zawodnicy i
członkowie klubów zobowiązali
się mianowicie po swej normal-
nej pracy pomagać górnikom
przy wykonywaniu zadań produk-
cyjnych. Inicjatorem był „Gór-
nik” z Mysłowic, a za jego przy-
kładem poszli członkowie innych
klubów górniczych.

Trudno w ramach jednego ar-
tykułu wymienić długą listę
cyfr, które obrazowałyby osią-
gnięcia sportu górniczego. Nie
ulega wątpliwości, jak to za-
znaczyliśmy już na wstępie, że
osiągnięcia te są poważne. Ale
faktem jest, że istnieją w pracy
górników na odcinku sportu po-

Sport szkolny

Nauka na pierwszym planie

Do rządu najlepszych korespon-
dentów szkolnych, współpracują-
cych z naszą redakcją należał u-
czeń jednego z zabrzańskich zakładów
nauczycielskich. Nazwiska korespon-
denta nie możemy podać ze zrozu-
miałych powodów. Otóż, pewnego
dnia przybyła do redakcji jego
matka i zakomunikował nam, iż
syn otrzymujący dotąd dobre noty
za postępy w nauce, zaliczany
jest obecnie do najgorszych uc-
niów w klasie i legitymuje się
czterema niedostatecznymi stop-
niami z zasadniczych przedmio-
tów. Na dwa miesiące przed za-
kończeniem roku szkolnego! Zroz-
paczona matka wysnuła wniosek,
że przyczyną tego stanu rzeczy
jest współpraca syna z redakcją,
przez którą redakcja ponosi wyłączną
winę za jego niechęć do nauki.

Rozumieliśmy doskonale zmartwie-
nie matki, nie możemy się jednak
zgodzić z zajęciem przez nią stano-
wiskiem. Nie przypominamy sobie
bowiem, byśmy kiedykolwiek,
zwracając się do naszych młodych
czytelników z apelem o współpracę
dodawali, że korespondent, które-
go list zamieścimy na łamach na-

szego pisma, jest automatycznie
zwolniony od obowiązku uczenia
się. Raczej przeciwnie! Byliśmy, i
w dalszym ciągu jesteśmy przeko-
nani, że o miano korespondenta
szkolnego „Sportu” może ubiegać
się jedynie taki uczeń, którego
nauczyciel może zawsze wskazać
innym uczniom, jako wzór obowia-
kowości i wytrwałości, który do-
skonale godzi naukę z pracą na
odcinku sportowym, z tym, że tę
pierwszą zawsze stawia na czo-
lowym miejscu swych codzien-
nych zajęć.

Nie pragniemy natomiast korzy-
stać ze współpracy tych uczniów,
którzy — widząc swe prace, wy-
drukowane w „Sportcie” — uważa-
ją się za wystarczająco wykształ-
conych i traktują zajęcia szkolne
jako rzecz niepotrzebną. Jeśli nie
wrecz zbędną. Sądźmy, że wielką
pomocą byłoby dla nas opinie wy-
chowawców, którzy donosiliby re-
dakcji (oczywiście co pewien
czas) o postępach swych uczniów
— korespondentów. Jeśli ocena
wychowawcy będzie negatywna —
redakcja przestanie korzystać z ich
usług.

IV Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego

WARSZAWA. W dniach 9—11
czerwca br. odbędzie się w War-
szawie IV igrzyska szkolnictwa
zawodowego, przy udziale 9.130
uczestników. Igrzyska, stanowiące
wyraz težyny fizycznej młodzie-
ży szkół zawodowych, pomogą
w wypełnieniu zadań planu 6-let-
niego, będą przeglądem dorobku
szkolnictwa zawodowego w dzie-
dzinie wychowania fizycznego i
pracy kulturalnej.

Obok wszechstronnej działalno-
ści szkolniczej i wychowawczej,
szkolnictwo zawodowe przywiązu-
je duże znaczenie do wychowania
fizycznego młodzieży. Wyniki wy-
chowania fizycznego i sportu —
rozumianego nie jako szlachna
pielęgnacja rekordzistów, ale jako
masowy, powszechny ruch w szko-
łach

niektwie zawodowym — znajdują
wyraz w dorocznych igrzyskach,
połączonych z bogatą częścią wi-
dowiskową. Pierwsze igrzyska
odbyły się w r. 1947 w Szczeci-
nie. Następne w r. 1948 — we
Wrocławiu, w 1949 zaś — w Za-
brzu.

Zwiększenie liczby młodzieży
szkół zawodowych i ich nowa or-
ganizacja, pozwoliły na szerszy
zakres i wyższą formę IV igrzysk.
Na podstawie centralnie opracow-
anych programów, w terenie od-
bywały się obecnie eliminacje,
przebiegające przez Dyrekcję
Okręgową Szkolenia Zawodowego
i Departament Szkolenia Zawo-
dowego Min. Górnictwa.

Centralne finałowe igrzyska w
Warszawie przygotowuje Komitet

Organizacyjny IV igrzysk w na-
stępujących dziedzinach sportu:
lekkoatletyka, piłka nożna, pły-
wanie, boks, gry sportowe i pię-
ciobój juniacki. W terenie odby-
wają się przygotowania do gim-
nastyki zespołowej dziewcząt i
chłopców. Na finałowych poka-
zach zobaczymy 1200 uczniów i
1600 uczniów — najlepszych gim-
nastyków z terenu całej Polski.

Równie starannie przygotowu-
wana jest część widowiskowa IV
igrzysk. W 14 Dyrekcjach Okrę-
gowych instruktorzy tanców ludo-
wych przygotowują zespoły tane-
czne, które wejdą w skład poka-
zu tanców ludowych. Na pokazie
tancecznym wystąpi łącznie ok.
1400 uczniów i uczennic. Szcze-
gólnie pociągawie przygotowu-
wane są chóry i recytacje. W ra-
mach IV igrzysk wystąpi trzy-
tysięczny zespół recytatorski, któ-
rego solistami są 200 i 300-osobo-
we grupy.

W tej chwili odbywają się w 6 mia-
stach powiatowych Śląska eliminacje
podokręgowe, w których udział bierze
około 800 młodzieży objętej planem, zwy-
cięzców eliminacji rejonowych. 22, 23
i 24 bm. odbędzie się finał eliminacji
w następujących miejscowościach:
Nysa — gry chłopców (siatka, koszy-
kówka, piłka nożna), Katowice — I. atletyka
męska i żeńska, wielobój juniacki i
walka bagnetem, Zabrze — pływanie
i boks, 30 i 31 maja odbędzie się w Za-
brzu międzynarodowe spotkanie w
grych z udziałem DOSZ Wrocław,
DOSZ Szczecin i DOSZ Katowice oraz
reprezentacji szkół przemysłu węglow-
ego.

Wyłonien na eliminacjach okręgo-
wych i międzyokręgowych zawodnicy
i zawodniczki wyjadą 6 czerwca do
Warszawy.

KRAKÓW. W dniach 13—15 bm.
odbyły się w Krakowie igrzyska
sportowe szkół zawodowych okręgu
krakowskiego. W zawodach wzięło
udział około 1.000 uczniów i ucze-
nic, zwycięzców rozgrywek powia-
towych.

W finałach zwyciężyli: siatkówka
męska — Tarnów, siatkówka żeń-
ska — Nowy Targ (Zakopane), ko-
szykówka męska — Kraków I,
szczyptorniacki żeński — Nowy Sącz,
piłka nożna Kraków I.

Boks: w muszej — Sarga (Kra-
ków), w koguciej — Domański (Kra-
ków), w piórkowej — Czajęski (Kra-
ków), w lekkiej — Lisik Ma-
rian (Kraków), w półśredniej —

Lisik Miecz (Kraków), w średniej
— Walus (Biała Krak.).

Pływanie: Kraków. Lekkoatle-
tyka: dziewczęta — Kraków 119
pkt., chłopcy — Kraków I 185 pkt.

Młodzi piłkarze walczą
o mistrzostwo pow. katowickiego

KATOWICE. (c) W ubiegłą sobotę
rozegrano drugą rundę rozgrywek pi-
łkarskich o mistrzostwo powiatu kato-
wickiego szkół podstawowych. Wszy-
stkie mecze stały na nadspodziewanie
dobrym poziomie i można śmiało powie-
dzić, że mecze te zdobyły sobie już
bardzo dużą popularność we wszech-
stkich nieomal miejscowościach powia-
tu katowickiego. Najlepszym tego do-
wodem jest wzrastająca bardzo powa-
żnie z meczu na mecz frekwencja pu-
bliczności. Również ze strony klubów
najmłodszych piłkarzy mała należyte po-
parcie. Niestety jednak nie we wszy-
stkich wypadkach. Wspominamy tu o
postępowaniu świetochłowieckiej Stali,
która nawet uczniom—piłkarzom swo-
jego miasta odmówiła użyczenia bo-
lska.

A oto wyniki uzyskane w sobotnich
spotkaniach:
Ruda — Lipiny 3:0 (1:0)
Łagiewniki — Nowy Bytom 0:2 (0:1)
Kochłowice — Wirek 2:1 (1:0)
Świętochłowice — Janów 1:2 (1:1)
Szopienice — Mysłowice 0:1 (0:1)
Siemianowice — Dąbrowka 2:3 (2:2)
Tabeleki po dwóch seriach rozgry-
wek przedstawiały się następująco:

GRUPA WSCHODNIA			
Mysłowice	2	31	8:4
Dąbrowka	2	31	7:5
Janów	2	22	8:4
Siemianowice	2	22	4:4
Świętochłowice	2	22	3:3
Szopienice	2	0:4	2:5

GRUPA ZACHODNIA			
Nowy Bytom	2	4:0	4:1
Ruda	2	3:1	6:3
Kochłowice	2	2:2	3:3
Wirek	2	1:3	4:5
Łagiewniki	2	1:3	2:4
Lipiny	2	1:3	2:5

SKS Piękarzy propaguje sport
na wsi

BOBROWNIK. „Propagujemy
sport na wsi!” — pod tym hasłem
SKS Szk. Ogólnokształcącej Pię-
karskiej Śląskie postanowiło roze-
grać spotkanie w koszykówce,
siatkówce, piłce nożnej i innych
galejach sportu z LZS-ami po-
bliższych wiosek. We wsi Bobrow-
niki SKS spotkał się z miejscow-
ym LZS-em w meczu siatków-
ki. Mała ta impreza sportowa
zgrupowała wielką ilość widzów
a zakończyło się zwycięstwem
SKS-u 2:1 (15:5, 10:15, 15:5). Na
wyrośnięcie zasługuje Żołna Z.
z SKS-u. Po skończonym spotka-
niu ludność miejscowa zwróci-
ła się do uczniów z prośbą, by
częściej przyjeżdżali do Bobrow-
nika.

Miedzyszkolne
rozgrywki siatkówki
w Gliwicach

GLIWICE. Z okazji „Tygodnia
Oświaty” odbyły się w inicjatywę
SKS Lic. Pedagogicznego roz-
grywki miedzyszkolne drużyn
męskich i żeńskich.

SIATKÓWKA ŻENSKA: Gim-
nazjum 4 Lic. Ogólnokształc. ulica
Wróblewskiego — Lic. Pedago-
giczne 1:2, Gimn. 4 Lic. ul. Ko-
zielska — Lic. Ped. 2:1, Gimn. 4
Lic. ul. Wróblewskiego — Gimn.
i Lic. ul. Kozielska 1:2.

SIATKÓWKA MĘSKA: SKS
Ogólnokształc. ul. Górne Wały 1:2.
Lic. Ped. — II druż. Gimn. i Lic.
Koziaż.

SKS Paplernik w Mikołowie
walczy z trudnościami

MIKOŁÓW. SKS „Paplernik” przy
Gimn. Paplernickim w Mikołowie jest
— obok Olimpi — najtrudniejszym
szkolnym Kółkiem Sportowym na te-
renie pow. pszczyńskiego. Obecnie
posiada ono 10 czynnych sekcji spor-
towych, na czoło których wysunęła
się sekcja tenisa stołowego, która w
składzie Gęga, Janik i Moch w cla-
gu 3 lat rozegrała 33 spotkania, zwy-
cięzając 24 razy.

Wszystcy członkowie „Paplernika”
to ZMP-owcy, którzy brali aktywny
udział w Czynie 1-majowym.
Jeżeli chodzi o współpracę między
ZMP a SKS-em to muszą stwierdzić,
że jest ona bardzo sprawna, dowo-
dem czego jest zakup 6 dyplomów
sportowych przez ZMP dla SKS-u.
Najbardziej utępną stroną naszego
SKS-u jest brak odpowiedniego spie-
tu, który wstrzymuje jego dalszy roz-
wój, ale mamy nadzieję, że i ta trud-
ność uda nam się przezwyciężyć.

Gęga Tadeusz

WUEL

Opolska klasa A

Wyniki grupy pierwszej: Kole-
jarz Opole — Górnik Zabrze 0:5
(0:3), Włókniarz Prudnik — Stal
Gliwice 2:3 (2:2), Kolejarz Gliwice
— Górnik Gliwice 2:5 (1:2), Zwią-
zkowiec Racibórz — Gwardia Głub-
czyce 4:1 (2:1),
Górnik Zabrze 15 24 47:11
Stal Gliwice 16 21 38:30
Włókniarz Prudnik 15 18 35:26
Unia Racibórz 13 17 46:18
Kolejarz Gliwice 15 17 51:20
Górnik Gliwice 16 14 34:29
Ogniwo Bytom 13 12 31:20
Gwardia Głubczyce 15 10 26:44
Ogniwo Nysa 14 9 27:32
Związkowiec Racibórz 15 8 18:36
Kolejarz Opole 15 7 31:33

Wyniki grupy drugiej: LZS Za-
groda Lubliniec — Budowlani Opo-
le 1:0 (0:0) Górnik Mikulczyce —
Kolejarz Kluczbork 9:2 (5:0), Unia
Zdzieszowice — Stal Bobrek 0:1
(0:0) Stal Zawadzkie — Górnik
Szombierki 1b 1:0 (1:0), Górnik

Miechów — Związkowiec Koźle
1:2 (1:0).

Budowlani Opole	16	27	85:7
Stal Bobrek	16	24	39:15
Górnik Miechów	15	22	39:22
Górnik Biskupice	14	18	33:21
Stal Zawadzkie	15	15	36:32
Unia Zdzieszowice	16	13	25:41
Górnik Mikulczyce	15	13	25:40
Zagroda Lubliniec	15	12	23:38
Górnik Szombierki 1b	15	6	12:39
Związkowiec Koźle	5	5	15:7
Kolejarz Kluczbork	16	1	17:06

Redaguje: Komitet. — Wydaje:
RSW „Prasa”. — Drukuje: Dru-
karnia RSW „Prasa”. — Kolpor-
tuje: PPK „Ruch”. — Adres Re-
dakcji: Katowice, ul. Mickiewi-
cza 9. Telefony: 334-04, 334-03.

Wyścig W-P widziany oczami lekarza

TRZECI wyścig kolarski Warszawa — Praga został zakończony. Następuje obecnie podsumowanie wyników tej gigantycznej imprezy. Ekipa lekarska Centrum Medycyny Sportowej również zamyka swój bilans, który w tym roku jest nieco skromniejszy, aniżeli w ubiegłych wyścigach i w „Tour de Pologne“.

O czym to świadczy? Mniejsza liczba wypadków jest pozytywną oceną klasy zawodników i organizacji wyścigu. Jest to pierwsze wrażenie, bez głębokiej analizy.

Ministerstwo Zdrowia, podobnie jak w ubiegłych latach, zleciło Centrum Medycyny Sportowej i organizację opieki lekarskiej podczas wyścigu. Liczna, a zarazem mieszana, bo polsko-czechosłowacka ekipa lekarska, rozłożyła opiekę nad uczestnikami wyścigu, zarówno na trasie, jak i na punktach etapowych. Poza doraźną pomocą, przeprowadzono jednocześnie badania naukowe. Są one dla nas ciekawym, rozróżnionym na poprzednich wyścigach. Przedmiotem badań był wpływ sportu kolarskiego na układ ruchu i pojętności oddechowej u zawodników w czasie wieloetapowych wyścigów kolarskich. Organizatorami opieki lekarskiej w ostatnim wyścigu była grupa polskich lekarzy sportowych (zgodnie z organizacją wyścigu, którego regu-

lamin przewiduje, że w tym roku gospodarzem jest strona polska), do których w Cieszynie dołączyła się 3-osobowa grupa czechosłowackich lekarzy.

Współpraca na tym odcinku datuje się od pierwszego wyścigu W-P w 1948 r. Centrum Medycyny Sportowej bogato wyposażało ekipę lekarską w leki i środki lokomocji, co w dużej mierze ułatwiało nam pracę naukowo-badawczą i doraźne niesienie pomocy. Wóz osobowy i dwie karetki sanitarne (polska i czechosłowacka) asekurują wszystkich zawodników nawet w wypadkach rozciągnięcia się ich na dłuższej przeźreni. Koledzy czechosłowacy orzekli, że nasza organizacja pomocy na etapowych wyścigach jest dla nich wzorem, na którym chcą oprzeć się w przyszłym roku, kiedy oni będą gospodarzami.

Jak wspominałem, bilans nasz jest w tym roku skromniejszy. Poza dwoma kolarzami węgierskimi, którzy doznali poważniejszych obrażeń, pozostałe wypadki miały charakter typowych uszkodzeń kolarskich — potłuczeń, otarć łokci i kolan. Liczbowe zestawienie wskazuje, że na trasie 1.500 km udzielono 24 razy pomocy w formie porad lub opatrunków.

Na punktach etapowych udzie-

lono także ok. 570 porad lekarskich (łącznie z leczeniem) członkom licznych ekip towarzyszących (technicy, prasa, radio, tłumacze itp.). W ciągu trwania wyścigu (od 30 kwietnia do 9 maja) w po koju opatrunkowym przewijają się ok. 20 zawodników dziennie. Piękna pogoda przysporzyła nam pacjentów z powodu oparzeń słonecznych, zaś kurz na niektórych odcinkach trasy — kolarzy z za-

paleniem spojówek, gdyż mimo naszych próśb, nie wszyscy zakładali szkła ochronne. Dni deszczowe nie wpłynęły ujemnie na kondycję kolarzy, ale dały się we znaki osobom towarzyszącym, które tłumnie nawiedzały nas, pokasłując i czekając na przydział aspiryny, czy leków wykrztuśnych.

Z pomocy naszej korzystali przede wszystkim starzy znajomi — nasi byli pacjenci z poprzed-

nich wyścigów — zawodnicy fińscy, bułgarscy i węgierscy. Odnosiło się czasem wrażenie, że nie dolegliwości, ale chęć pogawędki o wrażeniach i wspomnieniach z poprzednich wyścigów są powodem ich częstych odwiedzin. Po koje lekarzy wszyscy traktowali jako punkt zborny, w którym można się spotkać, pogawędzić, a zarazem uzyskać pomoc fachową lub życzliwą radę.

Jeden z dziennikarzy tak ocenił pracę ekipy lekarskiej: „My o was nie piszemy, bo praca wasza w takiej imprezie jest konieczna, tak jak i nasza. Zaczęlibyśmy pisać, gdyby was nie było“.

—xxx—

Prasa węgierska o wyścigu Warszawa — Praga

„Sabad Nep“ zamieścił korespondencję swego współpracownika, który, podsumowując wyścig kolarski Warszawa — Praga, pisze m. in.: „Zawódno zwyciężył, jak i pokonani dzielą radość z powodu swego uczestnictwa w potężnej manifestacji, jaką był wyścig Warszawa — Praga. Na trasie wyścigu setki tysięcy Polaków i Czechosłowaków demonstrowało na rzecz pokoju. Wszędzie, dokąd przybywali kolarze, przyjmowano ich z wielkim entuzjazmem. Nieraz spotykaliśmy członków polskiej organizacji młodzieżowej ZMP, którzy w zeszłym roku uczestniczyli w Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej i, którzy witali nas po węgierskim gromkim „megvedjük a beket“ (obronimy pokój)“.

W niedzielę II etap Biegów Narodowych

Pierwszy etap Biegów Narodowych mamy już za sobą. Z górą półmilionową rzeszą zawodniczek i zawodników z całej Polski wyłoniła już ze swych szeregów najlepszych, którzy już w najbliższą niedzielę zmierzają swe siły. Zwycięzcy powiatowych eliminacji wezmą udział w biegach wojewódzkich.

Nadchodząca niedziela, 21 bm., zgromadzi na bieżniach wszystkich miast powiatowych i w dzielnicach tych wszystkich, którzy zwycięsko przebrnęli przez szereg pierwszego etapu. Na starcie więc staną zwycięzcy Biegów Narodowych z poszczególnych gmin i miast niepowiatowych, oraz po trzech najlepszych zawodników i zawodniczek z miast powiatowych w każdej konkurencji wiekowej. Ponieważ konkurencji tych mamy po 5 tak w kategorii kobiet jak i mężczyzn, teoretycznie zatem reprezentacja każdej gminy składać się będzie z 10-ciu, a repr. miasta powiatowego z 30 zawodników.

Biegi Narodowe na szczeblu powiatowym nie będą już miały charakteru biegów na przełaj, jak — to było w pierwszym etapie. Teraz zawodnicy zmierzają swe siły na bieżni. Z szlachetnej tej rywalizacji na pewno wypłynie nie jeden talent sportowy, nie jeden trenujący dotąd „dziko“ zawodnik znajdzie drogę do klubu, który się nim zaopiekuje i umożliwi osiągnięcie jeszcze lepszych w przyszłości rezultatów.

Śladami kariery Zdobystawa Stawczyka

— Kolego Stawczyku, mam o was napisać krótki felieton, coś w rodzaju biografii. Wiele, dajemy teraz wszystkim sylwetki — zasłużonych sportowców, laureatów GKKF. W następnym numerze chcemy waszą u-

— Jeżeli krótki, to proszę. — Co krótki? Ach, felieton... No właśnie, chciałbym się jednak zdobyć na coś oryginalnego. Tyle już o was pisałem... Ja sam napisałem o was cztery dość spore artykuły. Chciałbym dać czytelnikom coś nowego... Dalej mi jakiś punkt zaczepny, od którego mógłbym rozpocząć pisanie nowego artykułu. Jakis szczegół z waszego życia prywatnego, lub drobny charakterystyczny epizod z waszej kariery sportowej.

— Stawczyku, zamyslił się. Spoważniał nawet. Chciał mi rzeczywiście pomóc. Współczuł mi nawet w mojej sytuacji. Po wieczora napisać artykuł i to o człowieku, którego biografia powtarzała się przez szereg miesięcy we wszystkich piśmiach sportowych naszego kraju... Zadanie rzeczywiście niełatwe. Uważnie go obserwowałem i szczerze się ucieszyłem, gdy jego zamysłona twarz rozjaśniła się raptownie.

— Mam! — wykrzyknął. — Mam o was! Najlepiej będzie, jeżeli mi będziecie zadawać pytania.

Westchnąłem w cichej rozpaczy i rzuciłem utarte:

— Co was skłoniło do uprawiania sportu i ćwiczenia biegów?

— To była naprawdę ciekawa historia — rozpoczął opowiadanie. — Jedyna ciekawa w moim życiu. Było to w roku 1946. Spóźniłem się na pociąg odjeżdżający z Cieszyna do Tarnowskich Gór. Konduktor nie pozwolił mi wskoczyć do pociągu. Wybiegłem na szosę, aby siłą własnych nóg dogonić pociąg w Tarnowskich Górach.

W poczekalni w Tarnowskich Górach znalazłem już kolejkę, gdy nadjechał pociąg. Wtedy to podszedł do mnie jakiś pan, który mnie obserwował na dworcu w Cieszynie i widocznie także w Tarnowskich Górach. Przedstawił się. Był to trener Marian Hoffman. Poklepał mnie po ramieniu. Był to wspaniały człowiek. Będąc może młodszy, ale tak naprawdę zacząłem...

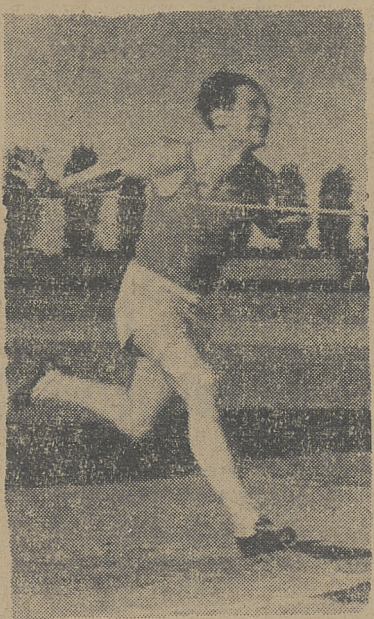
— Ależ to bujda, kolego Stawczyku — krzyknąłem ze zgrozą.

— To nic, przecież jest ciekawa i

oryginalna — bronił swego stanowiska.

— Ale nieprawdopodobna, nikt nie uwierzy!

— Szkoła — oponował już bardziej nieśmiało — tyle o mnie pisało rzeczy nieprawdopodobnych, że myślałem, że ten numer przejdzie... W takim razie dziś już wam chyba nie pomogę, za dziesięć minut wyjeżdżam na lotnisko...



Stawczyku odzyskuje powoli formę. Widzimy go gdy przerywa taśmę w boku na 100 m w czasie 10,8 sek. na meczu Poznań — Szczecin.

Foto: Nogaj

— powiedzcie mi jeszcze, czy się ucieszyliście nagrodą.

— Bardzo, chociaż jestem już żona.

— Byłem zrezygnowany. Zwierzyłem się sekretarce AZS-u, pannie Zosi.

— Idźcie do Kiwerskiego, ot — tego

Czas pomyśleć o sprzeczce łyżwiarskiej

Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego już obecnie stara się rozwiązać problem sprzętu łyżwiarskiego na okres zimowy.

Największą bolączką w dotychczasowej akcji umasowienia łyżwiarstwa, był brak łyżew. Względnie zbyt późne rozprawienie ich po zrzeczeniach i klubach. Dlatego to zrzeczenia winny w jak najwcześniejszym terminie pomyśleć o nadchodzącym sezonie.

Jak nas informuje w-przesz, PZŁ ob. Bolesław Stanisławski łyżwy nie tylko będą, ale są już na składzie. Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego posiada 4.000 par łyżew hokejowych czeskiej produkcji — łyżwy do jazdy figuro. Węj — około 1.000 par, łyżwy dla dzieci (specjalny model) dla wieku 6 — 10 lat oraz 5.000 par łyżew popularnych, drewnianych o

metalowym ostrzu nadających się doskonale do umasowienia łyżwiarstwa na wsi.

Fabryka łyżew w Myszkowie, której plan produkcyjny na rok 1950 przewiduje produkcję ponad 50.000 par łyżew hokejowych, do jazdy figurowej i szybkiej, popularnych, oraz dla dzieci, awizowała Centrali Handlowej wyproduktowanie pierwszej serii łyżew, które już w przyszłym miesiącu znajda się w magazynie.

Na zapytanie, czy to jest maksymalna ilość przewidzianej produkcji, przedstawiciel Centrali Handlowej oświadczył, iż produkcja i jej ilość uzależnione są od zamówień nadsyłanych przez Zrzeszenia Sportowe. Zrozumiałe, iż zamówienia nadesłane w listopadzie lub w grudniu, mogą być wykonane dopiero w następnym sezonie.

ZOSTAN SZERMIERZEM!

Szermierka staje się obecnie sportem masowym. Rosnie zainteresowanie publiczności imprezami szermierczymi. — Frekwencja widzów na zawodach pozostaje jednak w odwrótnym stosunku do znaćomości przez nich przepisów. — Są one bardziej skomplikowane i jest ich więcej, niż w innych dziedzinach sportu. Garsć ogólnych wiadomości pozwoli niejednemu zwolennikowi „białej broni“ ocenić obiektywnie na zawodach zawity „kunszt“ szermierczy i wysiłek zawodników.

Jak prawie żadna inna gałąź sportu szermierkę można uprawiać zawodniczo do późnego wieku. Nierzadkie są wypadki: brania udziału w zawodach osób ponad 70-letnich.

Trzy rodzaje broni

Walki odbywają się w trzech rodzajach broni: szabli, szpadzie i florecie. Szabla i floret są bronią męską. Zadaje się nią cięcia i pchnięcia. Ważne pole trafienia liczy się od pasa wzwyż (z rękami). Do obrony ciała służą zasłony (parady). Stosuje się ich sześć.

Floret jest uprawiany przez kobiety i mężczyzn. Szpada cieszy się powodzeniem tylko u mężczyzn. W obu tych broniach zadaje się pchnięcia. We florecie ważnym polem trafienia jest tylko tułów. W szpadzie całe ciało, nawet pantofle.

Atak

Walka toczy się na ograniczonym polu, t. zw. „planszy“. Celem walki jest — trafić przeciwnika, samemu nie będąc trafionym. Służą do tego atak i obrona. Atak może być prosty, który trafia bezpośrednio i zwodzony (fintowany). Jeśli odległość jest taka, że przeciwnika nie można trafić z miejsca, wtedy posługujemy się wypadem lub rzutem (fleszem). Taki atak, przeprowadzony poprawnie, ma pierwszeństwo przed niedźwakią, o ile jest ona zadana w tym samym czasie.

Obrona

Obrona natomiast polega na umietyjnym zastąpieniu swego ciała



Leader ligi szermierczej — zespół katowickiej Stali. Od lewej Sobik, Chałupka, dr Nawrocki i Zaczek. Nżej o 50 lat młodszy i obiecujący Od lewej Zablocki, Suski, Przędziński i Czajkowski.

Foto: Makarewicz

klęga broni i r. poście (odcięciu). Można też bronić się przez wykorzystywanie odległości — przez jej zwiększanie. Wygrywa walkę ten, kto otrzymał mniej trafień i zadał przeciwnikowi wcześniej wymagającą ilość.

W szabli i florecie męskim walczą się do — 5. florecie kobiecym do — 4, a w szpadzie do 3 trafień.

Do obserwacji, analizy walki i orzeczenia trafienia, jest aż pięciu sędziów. Sędziemu głównemu przysługują prawo półtora głosu. Analizuje on tak walki i orzeka o trafieniu. Sędziom bocznym (po

dwóch z każdej strony zawodnika), przysługuje prawo po jednym głosie. W szpadzie natomiast sędziowanie odbywa się automatycznie, przy pomocy aparatu elektrycznego, co wyklucza wszelkie omylki ze strony sędziów.

Taktyka i psychologia

W prowadzeniu walki, obok rutyny i techniki, niezbędna jest znajomość taktyki szermierczej. Ogólne taktykę można nazwać umiejętność wykorzystania i zastosowa-

inteligencji, lecz przede wszystkim rutyny.

Walory szermierki

Walory wychowawcze i sportowe szermierki były u nas niedoceniane. Szermierka wyrabia szybkość orientacji, wzmacnia mięśnie całego ciała, z wyjątkiem lewej ręki, przedstawia wreszcie najwyższą formę walki sportowej. O wyniku spotkania decyduje nastawienie psychiczne, praca mózgu, wysiłek mięśni oraz przygotowanie techniczne.

Kazimierz MICHAŁEWICZ

40 lat w służbie sportu

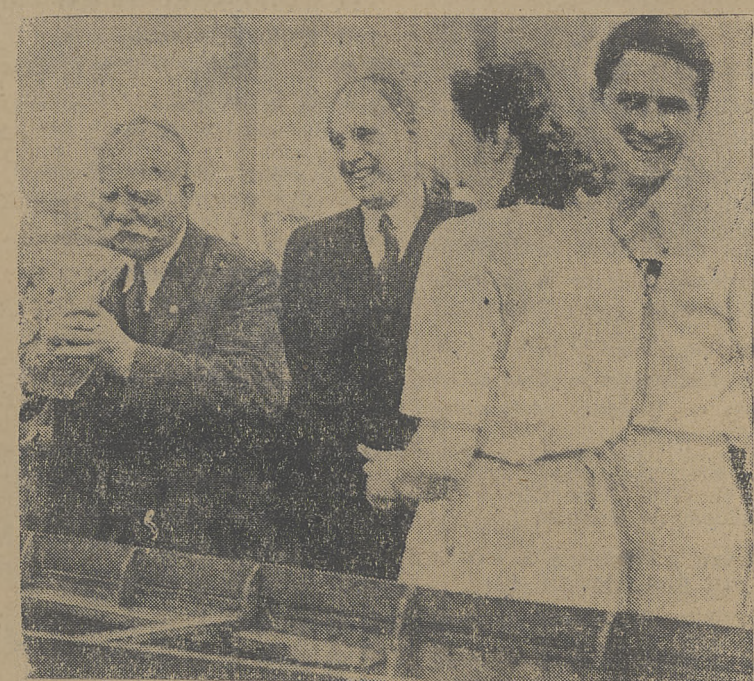
— Gdyśmy wyjeżdżali o godz. 4 rano Thoma był już na przystanku. Gdyśmy wracali ciężko było o godz. 10 wieczór Thoma był również na przystanku i czekał na nas.

— Tymi słowami charakteryzował przyslanianego AZS w Krakowie Józefa Thome, senior wioślarstwa krakowskiego i AZS Jerzy Długoszewski. Było to podczas otwarcia sezonu wiosłarskiego AZS w ub. niedzielę 14 maja w Krakowie. Moment otwarcia połączono z uroczystością uczczenia zasług sędziwego dziś 69-letniego przystanowiowego AZS Józefa Thomy, za tego bez przerwy od 40 lat pracę dla sportu wiosłarskiego.

Thoma trzyma się jeszcze dziś b. dobrze, chociaż już nie może tak intensywnie pracować jak dawniej.

W AZS zaczął pracować w roku 1910, jako stolarz, zajęty przy na, prawie łodzi. Z czasem doszedł do takiej wprawy, że nie tylko dokonywał drobnych reperacji łodzi, ale i budował nowe jedynki, dwójki, czwórki. Robił to tanio i ze znanstwem. Słowa obecnego na uroczystości mistrza Vereya, że robota Thomy była fachowa, „znacza b. wiele. Poza tym Thoma znał się również na wyrobie nart, których sporo wyrobił z jego warsztatu.

Polska Ludowa przez zarząd środowiskowy AZS w Krakowie uznała wybitne zasługi Thomy. Toteż poza dyplomem i pieniężną nagrodą nazwano jedną z łodzi nazwiskiem Thomy.



Przystanowiowy AZS Józef Thoma (pierwszy od lewej) w chwili dokonywania chrztu łodzi jego nazwiskiem. Obok Thomy rektor AG dr W. Goetel, „chrzestna“ Klimkówna i kierownik przystani AZS Pankowski.

Foto: Molik